Redakcja: tel. [illegible], Administracja: tel. 182,42, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z od[illegible] raniem numerów [illegible] 3 zł. [illegible] gr. Odnoszenie do domu [illegible] gr. [illegible]
Prenumerata zagraniczna 4 zł. [illegible] gr.
Artykuły nadsyłane bez zastrzeżenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena [illegible] gr.

Echo

Rok XV Nr. 160 — Łódź niedziela 11 czerwca 1939 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 50 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
W wydaniu ogólnopolskim:
Za 1 w. m-m w. 1 łamie szer 70 m-m. (str. 8 łamów) - 1 zł. drobne za wyraz 24 gr
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada.
P. K. O. Nr. 602.880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Na rozkaz Berlina
Rekwizycja Domu Polskiego „Strzecha"
na rzecz „Hitlerjugendu w Raciborzu.

BERLIN, 11. 6. — Dnia 9 czerwca rb. w godzinach popołudniowych przybył przed gmach domu polskiego „Strzecha" w Raciborzu, w którym mieści się sekretariat Związku Polaków w Niemczech oddział 50 ludzi, składający się z umundurowanej policji oraz wyższych przywódców Hitlerjugend. Po wkroczeniu oddziału do wnętrza gmachu komisarz policji wezwał obecnych w Domu Polskim sekretarzy Związku Polaków, którym przeczytał telegram otrzymany z Berlina, nakazujący raciborskim władzom policyjnym rekwizycję Domu Polskiego „Strzecha" na rzecz Hitlerjugend. Następnie policja przystąpiła do rekwizycji akt sekretariatu Związku Polaków. Prócz tego zabrano polską bibliotekę po wiatową liczącą 700 tomów, czasopisma oraz urządzenia świetlicy polskiej.

Dom Polski „Strzecha" w Raciborzu był własnością tamtejszego Polskiego Banku Ludowego. Od 33 lat był on centrum życia polskiego z całego powiatu. Mieści się w nim sekretariat Związku Polaków, biuro budowy liceum żeńskiego w Raciborzu, polska biblioteka powiatowa, ochronka polska, kurs języka polskiego, lokale zebrań dla towarzystw polskich, wielka sala, w której odbywały się sejmiki powiatowe, oraz sejmiki polskie z całego Śląska opolskiego, ponadto obok domu znajdowało się boisko skortowe, z którego korzystała młodzież polska.

Musimy panować nad sobą...
Przemówienie premiera Daladiera pod pomnikiem Joffre'a.

PARYŻ, 11. 6. — Wczoraj po południu odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika marszałka Joffre'a. Pomnik przedstawia marszałka Joffre'a na koniu. Stanął on na wprost szkoły wojskowej. Na uroczystość przybył prezydent Lebrun, premier Daladier na czele członków gabinetu, wysocy dostojnicy wojskowi i cywilni i t. d. W czasie odsłonięcia pomnika marszałek Franchet D'Esperey wygłosił przemówienie.

Drugim mówcą był premier Daladier, który dał wyraz wdzięczności narodu francuskiego dla dzieła marszałka Joffre'a, dokonanego w najbardziej dramtycznym okresie ,sierpień i wrzesień 1914 roku. a następnie w chwili zwycięstwa nad Marną.. Kończąc swe przemówienie, premier wskazał, że cnoty, którymi tak bogato był obdarzony legendarny dziś marszałek Joffre, przede wszystkim jego zimna krew siła jego ducha, jego niezłomny spokój są dziś potrzebne Francuzom, więcej niż kiedykolwiek indziej Więcej niż kiedykolwiek musimy panować nad sobą i umieć stawić czoło wszystkiemu co może nadarzyć się w przyszłości.

Rząd Rzeczypospolitej
przestrzega senat w. m. Gdańska.
Pismo do prezydenta Greisera.

GDAŃSK (PAT) 11.6. — Komisarz generalny min. Chodacki wysłał wczoraj następujące pismo do prezydenta senatu Greisera:

Panie prezydencie senatu! w odpowiedzi na pismo pana z dnia 3 b. m. w sprawie polskich inspektorów celnych mam zaszczyt zakomunikować panu z polecenia mego rządu co następuje:

Pismo senatu zawiera zarzut, jakoby zachowanie się polskich inspektorów celnych w czasie służby i poza nią dawało powód do skarg i że ludność czuje się dotknięta sposobem speiniania przez inspektorów służby i ich postawą poza służbą. Oskarżenie to, którego senat nie stara się nawet poprzeć żadnymi dowodami, musi rząd polski uznać za gołosłowne i nie uzasadnione. Rząd polski stwierdza natomiast, że zachowanie się pewnych elementów wśród ludności gdańskiej, jak również niektórych urzędników gdańskich wobec polskich inspektów celnych, było wysoce niewłaściwe, noszące charakter prowokacyjny, na co niejednokrotnie zwracałem uwagę pana w naszych rozmowach niezależnie od licznych pism, jakie w tej sprawie kierować musiałem do senatu Wolnego Miasta Gdańska.

Nie pozwolili się sprowokować

W związku z tym niewłaściwym zachowaniem się pewnych elementów wśród ludności gdańskiej i niektórych urzędników gdańskich, wskazać muszę na godną i umiarkowaną postawę polskich inspektorów celnych, którzy nie pozwolili się sprowokować.

Należało się spodziewać, iż rząd polski oczekuje nadal, że senat Wolnego Miasta wyda odpowiednie zarządzenia, aby zapewnić polskim inspektorom celnym bezpieczeństwo osobiste i możność swobodnego wykonywania przez nich ich zadań służbowych.

Przypomnieć pragnę tutaj zobowiązania, ciążące w tej mierze na senacie wolnego miasta na zasadzie postanowień punktu 3-go układu z 1922 r., który opiewa „władze polskie w zakresie specjalnych kompetencyj i ich urzędnicy na obszarze wolnego miasta Gdańska będą traktowani w ten sam sposób, jak władze i urzędnicy gdańscy, pełniący funkcje analogiczne".

Stan niewystarczający...

Co się tyczy uwagi senatu wolnego miasta, jakoby obecna ilość polskich inspektorów celnych „nie dała się pogodzić z zadaniami, jakie mają oni w myśl istniejących umów wypełniać rząd polski stwierdza, że obecny stan liczbowy polskich inspektorów celnych uważać należy raczej za niewystarczający. Wystarczy wskazać na stan faktyczny w zakresie obrotu towarowego poprzez port Gdańsk i ruchu osobowego przez granicę celną na odcinku gdańskim.

W tych warunkach zadania polskiej inspekcji celnej w Gdańsku — z natury rzeczy rozległe — absorbować muszą odpowiednią ilość personelu. Stan rzeczy zaś, jaki panuje obecnie w Gdańsku, trudności spotykane na każdym kroku w wykonywaniu umownie powierzonych zadań, a wreszcie i brak bezpieczeństwa powodują, że obecna ilość inspektorów celnych okazać się może niewystarczająca.

Stan umowy nie zna takich ograniczeń

Przechodząc do zapowiedzi zawartej w piśmie Pana, a zmierzającej do uszczuplenia umownie ustalonego zakresu rzeczowego uprawnienia inspektorów celnych, oświadczam z polecenia mego rządu , iż nie może on dopuścić do jakiegokolwiek ograniczenia tych uprawnień. Obowiązujący stan umowny nie zna takich ograniczeń jak pełnienie ogólnej tylko kontroli przez personel inspektorski wewnątrz budynku z wyłączeniem kontroli poza budynkiem, ograniczenie służby kontrolnej polskich inspektorów celnych tylko do budynków urzędów celnych sprzeciwia się postanowieniom art. 201 ust. 1 i 4 umowy warszawskiej z dn. 24.10 1921 r.

W tym punkcie pozwolę sobie przypomnieć również o uprawnieniu polskich inspektorów celnych, wyrażonym w art. 10, układu celnego polsko-gdańskiego z dn. 6.8 1934 r., który przewiduje, że gdańscy funkcjonariusze celni „stosować się będą do wskazówek polskich inspektorów celnych, w odniesieniu do widocznych wypadków jawnego przemytnictwa".

Gdyby więc na tym tle miały wyniknąć zatargi, rząd polski będzie musiał obciążyć Senat wolnego miasta pełną za to odpowiedzialnością.

W dotychczasowym zakresie.

Jakiekolwiek poczynania gdańskiej dyrekcji ceł, zmierzające do samowolnego zacieśnienia zakresu kontroli polskiej, rząd polski będzie musiał uważać za bezprawne i naruszające zobowiązania wolnego miasta Gdańska. Podkreślić również pragnę, że zakomunikowany mi przez Pana fakt wydania instrukcyj urzędnikom celnym okręgu administracyjnego gdańskiej dyrekcji ceł uznać muszę za naruszenie zasady współpracy gdańskiego aparatu celnego z poslkimi inspektorami celnymi.

Pragnę podać do jego wiadomości, Panie Prezydencie Senatu, że opierając się o instrukcje mego rządu, poleciłem inspektorom celnym pełnić ich funkcje w dotychzasowym

(Dalszy ciąg na stronie 2-ej.).

Władze niemieckie odstąpiły
od wydania ostrych zarządzeń
wobec ludności Kładna.

BERLIN, 11.6 — Społeczeństwo niemieckie w dalszym ciągu nie jest informowane o surowych zarządzeniach protektora Rzeszy w Czechach i Morawach, wydanych na skutek zajść w Kladnie. Niemieckie biuro informacyjne nadało komunikat w tej sprawie wyłącznie na zagranicę. Do wiadomości prasy niemieckiej został podany jedynie fakt zastrzelenia żandarma niemieckiego, przy czym zaznaczono, że zostało wdrożone surowe śledztwo oraz że władze protektoratu poczyniły odpowiednie kroki, celem uniemożliwienia powtórfzenia podobnych wypadków.

ZNOWU GROŻBY.

BERLIN, 11.6 — „Deutsche Diplomatisch-Politische Korrespondenz" występuje przeciwko popieraniu przez mocarstwa emigracji czeskiej. „Zamiast tego, by ze zrozumieniem przyjąć akcję pacyfikacyjną na tym obszarze — pisze korespondencja — i uznać ją za niezbędną ze względów historycznych i geograficznych, mocarstwa stanęły na stanowisku, że nowy porządek przeczy zasadom narodowościowym. Autor sądzi, że akcja mocarstw ma na celu mącenie stosunków między ludnością czeską a Rzeszą wielkoniemiecką, co przyniesie jedynie szkodę Czechom. Próby mącenia tych stosunków będą unicestwione przez Rzeszę przy użyciu wszelkich środków — o ile trzeba będzie surowych".

AGITACYJNE PRZEMÓWIENIE.

GDAŃSK, 11.6 — W Gdańsku odbyła się odprawa oddziałów szturmowych, na której przywódca partii narodowo-socjalistycznej Forster wygłosił agitacyjne przemówienie.

ZARZĄDZENIE WŁADZ NIEMIECKICH.

PRAGA, 11.6 — Władze niemieckie odstąpiły od wydania ostrych zarządzeń wobec ludności Kładna, których wydanie zapowiedziano na wypadek, gdyby do dnia 10 czerwca zabójca żandarma niemieckiego nie został ujęty. Niemieckie biuro informacyjne stara się tłumaczyć ten krok zarówno dotychczasowymi wynikami śledztwa, jak i zachowaniem się ludności czeskiej.

JEDEN WYJECHAŁ...

GDAŃSK, 11.6 — Szef sztabu szturmówek Lutze opuścił Gdańsk samolotem.

„DRUGI PRZYJECHAŁ.

GDAŃSK, 11.6 — Wczoraj przed południem przybył samolotem do Gdańska gauleiter Prus Wschodnich Koch i jego zastępca Grossherr, celem wzięcia udziału w ćwiczeniach oddziałów szturmowych.

Jędrzejowska w ćwierćfinale mistrzostw tenisowych Francji.

PARYŻ, 11.6 — Korty Rolland Garros w Paryżu, na których odbywają się międzynarodowe mistrzostwa Francji zaszczycił w sobotę swą obecnością ambasador R. P. w Paryżu Łukasiewicz. Był on obecny na spotkaniu pomiędzy Jędrzejowską a Francuzką Speranzą. Żałować należy, że Francuzka była zbyt słaba, aby Polka mogła wykazać swą prawdziwą formę. O nierówności sił świadczy zresztą wynik 6:0, 6:1 dla Polski. Francuzka nie odegrała żadnej roli i nie stawiała prawie żadnego oporu.

W niedzielę Jędrzejowska walczy w ćwierćfinale z Francuzką Halff. Ignacy Tłoczyński spotka się z Francuzem Adelassamem, który wyeliminował van Swola.

Kanclerz Hitler w Wiedniu.

WIEDEŃ, 11. 6. — Wczoraj po południu przybył do Wiednia kanclerz Hitler i zamieszkał w hotelu Imperial. Wieczorem kanclerz Hitler był obecny na premierze opery Ryszarda Straussa p. t. „Dzień Pokoju".

ANGIELSKI TŁUMACZ COOPER
został zwolniony z więzienia.

TOKIO, 11. 6. — Agencja Domei ogłasza komunikat japońskiego korpusu ekspedycyjnego w Chinach Północnych, z którego wynika, że aresztowany w Kałganie por. tłumacz angielski Cooper, przebywający w areszcie od 15 maja został zwolniony i jeszcze dziś wieczorem przybyć ma do Pekinu. W toku dochodzenia stwierdzono, iż Cooper nie popełnił zbrodni szpiegostwa. Co do ppłk. Spear brytyjskiego attache wojskowego, komunikat donosi, że jest on nadal aresztowany i oczekuje na wynik śledztwa.

BLOKADA KONCESYJ ZAGRANICZNYCH.

SZANGHAJ, 11. 6. — Donoszą z Tientsinu, z kół dobrze poinformowanych, że blokada koncesyj zagranicznych rozpocznie się tam 14 czerwca. Urzędnicy chińscy i rezydenci japońscy ewakuują się z koncesyj.

Zbroić się i przygotować do wydarzeń...
Spór francusko-włoski sporem życia i śmierci.

RZYM, 11. 6. — „Popolo d'Italia" obszernie omawia nową książkę, prof. Ettore Rota pt. „Italia i Francja wobec historii — mit siostry łacińskiej", wydaną staraniem mediolańskiego instytutu dla badania polityki międzynarodowej. „Popolo d'Italia" podkreśla, że — zdaniem autora książki — Włochy zjednoczone miały we Francji wroga bardziej zaciekłego od Austrii, co ujawniło się zwłaszcza w okresie włoskich walk wolnościowych. Dlatego też „Popolo d'Italia" namawia prof. Rota, aby rozdział książki o polityce Francji w tym okresie wydał w oddzielnej publikacji, przeznaczonej dla najszerszych mas. Konkluzja książki — pisze „Popolo d'Italia da się streścić, jak następuje: spór francusko - włoski jest sporem głębokim i zasadniczym sporem życia i śmierci. Dlatego też Włochy nie mają do wyboru innej polityki, jak zbroić się na granicach i przygotowywać się do wydarzeń.

Ojciec św. królem kurkowym bractwa w Ujściu.

POZNAŃ, 11.6. — Z Ujścia donoszą, iż proklamowano tam uroczyście honorowym królem kurkowym miejscowego bractwa kurkowego Ojca Świętego Piusa 12-go.

Stało się to w ten sposób, iż według panującego zwyczaju oddano 1-szy strzał na cześć Ojca Świętego. Strzał ten, oddany przez ks. proboszcza Dudzińskiego okazał się najlepszym. Bracia kurkowi w Ujściu są niezmiernie dumni z takiego wyniku strzelania. Jes to bowiem bodajże pierwszy wypadek proklamowania Ojca Świętego królem kurkowym w jednym z oddziałów bractwa.

Nalot ważek na Gdynię ustał z oziębieniem się temperatury

JASTARNIA 11.6. — Wiatr północny spowodował pewne ochłodzenie na wybrzeżu polskim, gdyż fala upałów dawała się we znaki. Temperatura morza pomimo to utrzymuje się na wysokim poziomie 20 st. ciepła, a na plaży temperatura wynosi 33 st. Na wydmach temperatura jest znacznie wyższa. Z oziębieniem się temperatury ustał i masowy nalot ważek.

Oszust w mundurze porucznika wpadł w ręce policji.

WARSZAWA, 11. 6. — Policji warszawskiej udało się aresztować niejakiego Konrada Józefa Tężyckiego, lat 35. Tężycki nie mając nic wspólnego z wojskiem często paradował w mundurze porucznika piechoty i ułanów. Ułatwiało mu to zawieranie znajomości z młodymi kobietami, od których wyłudzał pieniądze. W Dębicy i w Rzeszowie udawał się za studenta stamtąd przeniósł się do Warszawy, gdzie wynajął willę w Aninie. Policja aresztowała go w domu przy ul. Tamka 31 w mieszkaniu Jadwigi Piotrowskiej, 18-letniej córki właściciela warsztatu introligatorskiego. Do policji wpływają liczne skargi młodych kobiet.

11 robotników udekorowano brązowymi krzyżami zasługi.

WARSZAWA, 11. 6. — Wojewoda Władysław Jaroszewicz dokonał dekoracji brązowymi krzyżami zasługi 11-tu robotników zatrudnionych przy budowie dworca głównego, którzy w czasie pożaru tego dworca przyczynili się do opanowania sytuacji.

Spacery na kajakach w zatoce i na otwartym morzu.

PUCK, 11.6. — Urząd morski wydał energiczne zarządzenie, celem przeciwdziałania wypadkom utonięć na kajakach i łodziach spacerowych na zatoce i otwartym morzu. Zarządzenie jest przypomnieniem istniejących przepisów. Dorywcza kontrola nad ścisłym przestrzeganiem zarządzeń będzie wykonywana w okresie letnim przez specjalne organy kapitanatów portu na wybrzeżu.

Uroczyste procesje kościelne.

ŁÓDŹ, 11.6. — W dniu dzisiejszym odbędą się uroczyste procesje z następujących kościołów: przed południem z kościoła Najświętszej Marii Panny na Starym Mieście, z kościoła O.O. Bernardynów na Dołach i z kościoła św. Krzyża na ul. Sienkiewicza, po południu zaś z kościoła Serca Jezusowego na Radogoszczu, z kościoła Opatrzności Bożej na Marysinie i z kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej.

W nadchodzący czwartek na zakończenie Oktawy procesje odbędą się z kościoła Św. Antoniego na Żubardzu i z kościoła św. Anny, oby dwie po południu.

Nowe statuty cechów.

WARSZAWA, 11.6 — Stołeczna Izba Rzemieślnicza przypomina, iż do dnia 30 czerwca r. b. wszystkie cechy powinny uchwalić nowe statuty cechowe i złożyć do zatwierdzenia władzom, w przeciwnym bowiem razie cechy zostaną rozwiązane.

Henryk Ładosz złamał nogę.

WARSZAWA, 1.6. — Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się wczoraj Henrykowi Ładoszowi, popularnemu recytotorowi Polskiego Radia, zamieszkałemu na Żoliborzu. Ładosz wyjechał do swego majątku pod Małkinią. Bawiąc na wsi w czasie jazdy rowerem złamał nogę.

Odwieziono go pociągiem do Warszawy i umieszczono na kuracji w szpitalu św. Ducha.

NOWE CZASOPISMO.

Pod kierownictwem red. Hieronima Mariańskiego ukazał się pierwszy numer nowego miesięcznika The Anglo - Polish Review (Przegląd Angielsko - Polski), który — jak widać z nagłówka pisma — poświęcony jest sprawie rozwoju stosunków między Polską a Wielką Brytanią. Część numeru dotycząca stosunków gospodarczych i turystycznych w Polsce zredagowana jest po angielsku, druga część zaś o tyle, o ile odnosi się do stosunókw w Anglii — po polsku. Na treść numeru składają się ciekawe artykuły o COP-ie, eksporcie drzewa, węgla, bekonów i t. d., o różnych przepisach eksportowo - importowych w Polsce i Anglii oraz Irlandii i in.

Wydawnictwo to, poprzedzone dedykacją konsula generalnego W. Brytanii w Warszawie, jest bogato ilustrowane i wydane bardzo estetycznie.

Cena numeru wynosi 75 gr. — Redakcja i administracja mieszczą się w Łodzi, Piotrkowska 80.

Zdarzenia i wypadki

— Wdniu 10 bm. na lotnisku cywilnym w Warszawie witano nowych milionerów powietrznych, pilota Feliksa Pecho, który ukończył milion kilometrów i półmilionera radiotelegrafistę Hermana. Jubileuszowy lot załoga odbyła na trasie Bukareszt—Warszawa na samolocie „Lockhead Electra". Na lotnisku w Warszawie powitali przybyłych dyrektorzy lotu inż. Roland, mjr. Zejfert i dyr. Górecki, koledzy oraz rodziny. Milionerom wręczono kwiaty i od kolegów liczne upominki.

— W dniu 10 bm. odbyło się pod przewodnictwem wicepremiera inż. Kwiatkowskiego posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów, na którym rozpatrzono szereg bieżących spraw gospodarczych.

— W dniu 9 czerwca br. rozpoczęła się w Ministrstwie WR i OP dwudniowa konferencja wizytatorów okręgowych i instruktorów wychowania fizycznego ze wszystkich kuratoriów okręgów szkolnych. Obrady toczyły się na temat aktualnych spraw dotyczących podniesienia poziomu wychowania fizyczne go w szkołach powszechnych, średnich, ogólnokształcących i zawodowych.

— Samochód wojskowy w Helsinkach uległ katastrofie, Jeden żołnierz — rezerwista został na miejscu zabity, 23 ciężko rannych. Przyczyną wypadku był nagły skręt. Żołnierze śpieszyli do pożaru, który wybuchł w państwowych lasach.

— Wczoraj wieczorem w Madrycie wybuchł skład prochu i materiałów wybuchowych, który znajdował się w królewskim teatrze. Trzech żołnierzy zostało ciężko rannych, 12 przechodniów lekko. W teatrze i sąsiednich domach wybuchł pożar. Gmach teatru został całkowicie zniszczony.

Pismo do prezydenta Greisera.

(Dokończenie ze strony 1-ej).

zakresie, odpowiadającym ściśle stanowi umownemu, jak i blisko 20-letniej praktyce. Wyrażam przy tej okazji przekonanie, że inspektorzy celni nie napotkają w swej pracy na żadne utrudnienia ze strony władz wolnego miasta Gdańska.

Gdyby Senat...

W związku z ustępem pisma Pana, dotyczącym sprawy zaprzysiężenia gdańskich urzędników celnych, z polecenia mego rządu powołuję się na złożone w tej mierze uwagi rządu R. P. na piśmie, jak również osobiste moje w tej sprawie z Panem rozmowy. Gdyby Senat wolnego miasta nie miał uwzględnić słusznych i w pełni uzasadnionych postulatów rządu R. P. oraz, — wbrew danemu mi przez Pana zapewnieniu, że decyzja w sprawie przysięgi nie zostanie wydana bez porozumienia się ze mną — przystąpił do zaprzysiężenia tych urzędników, wówczas rząd polski będzie musiał rozważyć sprawę wzmocnienia kontroli celnej, jako że gdańscy urzędnicy celni mniejszą niż dotychczas będą dawali gwaranję respektowania i właściwego stosowania polskich przepisów celnych.

Chciałbym — wreszcie podkreślić, że istotą zagadnienia jest fakt, że zarówno pod względem formalno-prawnym, jak i umownym obszar wolnego miasta Gdańska jest obszarem celnym polskim. Władze celne więc muszą mieć zupełną pewność, że zarówno polska polityka celna, jak i polskie przepisy celne będą na zewnętrznej granicy polskiego obszaru celnego w całej rozciągłości wykonywane.

W tych warunkach, takie zarządzenia Senatu wolnego miasta Gdańska, któreby groziły — choćby tylko częściowym — zakłóceniem funkcjonowania polskiego systemu celnego, mogą jedynie wywołać ze strony rządu R. P. reakcję w postaci postanowień, zdążających do pełnego zabezpieczenia słusznych interesów R. P.

Rząd Rzplitej — tak jak dotąd dąży i nadal do regulowania wszystkich żywotnych spraw, dotyczących wolnego miasta Gdańska, w porozumieniu z Senatem wolnego miasta w wytworzonej jednak ostatnio sytuacji uważa za swój obowiązek przestrzec Senat wolnego miasta, że niedokładności, czy utrudnienia funkcjonowania służby, czy systemu celnego polskiego musiałyby odbić się niekorzystnie na interesach gospodarczych wolnego miasta Gdańska i jego ludności, czego jednak rząd Rzplitej chciałby uniknąć.

Proszę przyjąć, Panie Prezydencie Senatu, wyrazy mego wysokiego szacunku.

Ostatnie wiadomości sportowe.

Mecz lekkoatletyczny Polska-Litwa

Prowadzimy w konkurencjach męskich 57:30 a w kobiecych 18:9

WARSZAWA, 11. 6. — W sobotę rozpoczął się w Warszawie na stadionie Wojska Polskiego pierwszy międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — Litwa. Zawody otrzymały bardzo uroczyste ramy, przy czym licznie zgromadzona publiczność witała bardzo serdecznie gości.

Pierwszy dzień wykazał dużą przewagę Polaków zarówno w konkurencjach męskich jak i w konkurencjach kobiecych. Litwini okazali się na ogół słabszym przeciwnikiem i nie udało im się wygrać ani jednej konkurencji.

Dziś, w niedzielę o godz. 16-ej zakończenie zawodów.

KATOWICKA POGOŃ POKONAŁA ŁKS.

WARSZAWA, 11. 6. — W drugim dniu półfinałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku męskim lwowski AZS pokonał „Chorzowskie Pole Zachodnie" 9 : 8 (4:1).

W POZNANIU.

POZNAŃ, 11. 6. — W półfinałowych rozgrywkach o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku w grupie poznańskiej katowicka Pogoń pokonała ŁKS 9 : 5 (6:1), a KPW z Poznania wygrało z Garbarnią 17 : 0 (7:0). Garbarnia po tym meczu wycofała się z rozgrywek wobec licznych kontuzji swych graczy.

MISTRZ POLSKI POKONAŁ MISTRZA LUKSEMBURGA 4 : 2.

KATOWICE, 11. 6. — W sobotę odbył się w Wielkich Hajdukach międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy mistrzem Luksemburga „La Jeunesse" a mistrzem Polski Ruchem. Ruch osłabiony brakiem Wodarza i Kruka odniósł zwycięstwo w stosunku 4 : 2 (2:1).

Zawody prowadził p. Rust z Chorzowa. Widzów około 4,000.

RTM. SKULICZ ZWYCIĘŻA W BUKARESZCIE.

BUKARESZT, 11.6 — W. sobotę odbył się w Bukareszcie na międzynarodowych zawodach konnych konkurs o nagrodę rumuńskiego towarzystwa hippicznego z udziałem wszystkich jeźdźców zagranicznych. Długość trasy wynosiła 900 m., przy czym na trasie biegu ustawiono 15 przeszkód.

Bieg wygrał Polak rtm. Skulicz przed Niemcem rtm. Brinckmanem.

DZIŚ PIERWSZY ETAP międzynarodowego raidu A. P.

WARSZAWA, 11.6 — Maszyny biorące udział w 12-tym międzynarodowym raidzie Automobilklubu Polski zostały w sobotę przedstawione komisji technicznej w stanie gotowym do wyjazdu. Komisja techniczna oplombowała w wozach poszczególne części silnika i podwozia, w których uszkodzenie, zdjęcie lub wymiana jest karane punktami karnymi. Po przyjęciu samochodów zostały one zaparkowane na polu mokotowskim i zostaną pod nadzorem do wczesnych godzin rannych w niedzielę.

Dziś w niedzielę odbędzie się pierwszy etap raidu na trasie Warszawa — Kraków — Lwów — Kowel — Warszawa. Etap ten liczy 1449 km. i zawodnicy zatrzymają się w Chrzanowie, Sanoku, Lwowie, Tarnopolu, Łucku i Brześciu by uzyskać w książkach drogowych przejazdowe wizy kontrolne.

Stolica Katalonii szybko zapomina O PRZEŻYCIACH WOJNY DOMOWEJ

Nalewanie wina w usta gościa.

Barcelona, w czerwcu

Pilnie szukamy kolorytu hiszpańskiego Przecież przybyliśmy, by popatrzeć na ludzi nie takich jak u nas.

Bo i tu ulica jest szara. Podobne są do rosyjskich mundury żołnierzy, podobny jest ów szeroku tor kolejowy, podobne nawet może zachowanie mieszkańców, podobna waga (400 gramów = 1 funtowi).

Zresztą tu jest dopiero Katalonia. Niedawno toczyły się tu krwawe walki o to właśnie, żeby tu była Katalonia... I obraziłby śmiertelnie tutejszych mieszkańców, ktoby ich nazwał Hiszpanami. Tu mieszkają Katalończycy. Różnią się nieco językiem od Hiszpanów. Utracili niepodległość w połowie XVIII stulecia, ale mieli autonomię. Obecnie, kraj spłynął krwią, ale nic się nie zmieniło...

Katalończycy, skrzętni i pracowici, znakomici kupcy. Bo też jedyni Kotalończycy umieją pracować w tym kraju. Prawie każda rodzina ma dom własny, a pole które uprawia, należy do niej.

Samo miasto Barcelona właściwie nie *ma żadnego oblicza.* Mogłoby tak dobrze *być miastem* francuskim, jak węgierskim, czy włoskim. Zwykłe miasto nadmorskie. Ma jednak bardzo piękną katedrę z klasztorem z XII w. i grobowcem św. Eulalii, patronki miasta. Ma też piękny pałac, siedzibę rządu, z podwórzem, na którym, wśród wykładanej flizami kamiennemi posadzki, rosną palmy. Nezapomniany widok dają ogrody na Montiuic w blaskach iluminacji. Fontanny, których jest ilość niezliczona, biją w górę wszystkmi kolorami tęczy. Ślady bomb lotniczych szybko znikają.

Zabawny jest kataloński zwyczaj picia wina: podobno u rodzin wieśniaczych nie znają kieliszków, mają tedy naczynie trochę przypominające karafkę do wody, jednakże o dwóch jakby „dzióbkach“. Jeden z tych ‚dzóbków“ się trzyma, a drugi nachyla się ku ustom i leje z niego wino w otwarte „usta“ gościa.

Barcelona posiada piękną plażę, a pod *Tibidabo mnóstwo źródeł: kiedy zapragnie* się widoku śniegu, można jechać w Pireneje, oddalone o 4 — 5 godzin koleją. Słowem, jest tu wszystko na co natura zdobyć się mogła. Nic też dziwnego, że Katalończycy nie wyjeżdżają zagranicę.

Poza równo wytyczonymi ulicami, bardzo szerokimi, nowoczesnemi, uderzającemi odrazu swoją niedawnością, jest stary część Barcelony: piękne zabytki, poukrywane w podwórkach wielkich kamienic.

Barcelona jest pełna pięknych kościołów, przeważnie zresztą nowszych. Przecudny kościół Świętej Rodziny, który wedle przypuszczenia mieszkańców nie wcześniej będzie skończony, jak za 80 lat, ze względu na niezwykle precyzyjną robotę, z jaką ociosuje się każdy kamień częściowo zniszczony od wybuchu bomb.

W porcie stoi piękny pomnik Kolumba, Barcelona bowiem jest jednym coś z pięciu czy sześciu miast europejskich, pretendujących do tytułu miasta rodzinnego wielkiego odkrywcy. Poza tym, jak każde duże miasto portowe, ma mnóstwo atrakcyj, obliczonych specjalnie na przybywających marynarzy, no i... turystów.

Na ulicach Barcelony widzi się bardzo wiele kobiet, ubranych czarno. Kobiety tutejsze, zwłaszcza po wyjściu zamąż, przeważnie ubierają się czarno Tworzy to dziwny kontrast z blaskami południowego słońca, z kolorytem domów, pomalowanych na kolor mlecznej kawy, biały, lub jasno pomarańczowy, z oknami i drzwiami farbkowo-niebieskimi, zielonymi, buraczkowo-czerwonymi i t. p. Oczywiście dotyczy to will i domków na przedmieściach, gdyż ogromne kamienice w centrum w niczym nie różnią się od kamienic innych wielkich miast.

Jak miło jest usiąść przy stoliku na ulicy, w „barze“ i sącząc kawę, której wypija się tu ogromne ilości, przyglądać się ruchowi ulicznemu.

Charakterystycznem jest, że jakkolwiek usługa wliczona jest w cenę potraw, kelnerzy biorą napiwki chętnie, zwłaszcza od cudzoziemców.

Życie tutaj jest dość drogie. **D. W.**

Córka Marii Curie-Skłodowskiej ofiarą amerykańskiej reklamy.

Ewa Curie, córka Marii Skłodowskiej-Curie, odkrywczyni radu, wniosła skargę o 50.000 dol. odszkodowania przeciw firmie E. I. Du Pont de Nemours Corp., i wydawnictwu dziennika — „World-Herald“, w Omaha, za opublikowanie fotografii, która sprawiła jej wielką przykrość.

Dnia 12-go maja ukazała się fotografia p. Curie, przedstawiającą ją z podkasaną suknią z objaśnieniem, że ma na nogach pończochy z nowego gatunku sztucznego jedwabiu, zwanego „mylon“, który jest produktem firmy Du Pont.

Skarżąca twierdzi, że publikacja tej fotografii naraziła ją na wstyd i pośmiewisko publiczne.

—oOo—

Film „Profesor Mamlock” denerwuje konsula niemieckiego

Wydział apelacyjny cenzorów filmowych w Waszyngtonie odmówił żądaniu konsula rządu niemieckiego w Kansas City, aby wstrzymać dalsze wyświetlanie filmu sowieckiego p. t.: „Profesor Mamlock“ który był wyświetlany już od tygodnia. Obraz ten jest spowiedzią niemieckiego szpiega, demaskującą istnienie teroru.

Konsul niemiecki uzasadniał swoje zabiegi o zakazanie dalszego wyświetlania filmu tym że spowiedź szpiega wywoływać będzie nienawiść klasową przeciw Amerykanom niemieckiego pochodzenia.“

Książka i karabin stanowią o wielkości i potędze Rzeczypospolitej Zapisz się na członka Polskiego Białego Krzyża.

Anastazja DREWNOWSKA

Serce w sieci

Powieść 4

Pani Horotyńska popatrzyła na córkę i powiedziała:

— *Dziś się z tobą nie dogadam. Dobranoc, dziecko.*

Po wyjściu matki Loretka długo, długo wpatrywała się w pamiątkową fotografię. Potem rozebrała się, zgasiła światło i położyła się, lecz nie po to, żeby spać. Myślała na przemiany to o Godziembie, to o tamtym, a w końcu zlali się obaj w jednego. Wyraźnie zachwycone spojrzenie tego stało się spojrzeniem tamtego...

Tamten nazywał się Sławek Krośnierz. Nigdy nie była pewna, czy mu było na imię Stanisław, Sławomir, czy inaczej. Mógł być także Jarosław. Pamiętała, że zamierzała się zapytać i tak zeszło. Napływały wspomnienia, tyle razy przeżywane, tyle razy wywoływane z przeszłości siłą tęsknoty.

Pierwsze spotkanie...

Zauważyła go, ledwie weszła na salę. Był to jej drugi lub trzeci bal. Stał w grupie młodzieży, wyróżniając się nieprzeciętną urodą. Tańczył najpiękniej ze wszystkich. Był wodzirejem. Wspaniale wyglądał we fraku. Kiedy Loretka zobaczyła, że idzie do niej wraz z jej bratem, by ukryć nagłe wzruszenie i onieśmielenie, zaczęła gorączkowo majstrować przy bransoletce. Ale spod spuszczonych powiek widziała, jak przed nią stanęli.

— Loretko — powiedział brat — pozwolisz, że ci przedstawię... pan Krośmierz.

Podniosła oczy z biciem serca. Musiał dojrzeć zachwyt w jej spojrzeniu, bo uśmiechnął się, usiadł przy niej i natychmiast wywiązała się rozmowa swobodna i miła jak między najlepszymi znajomymi. Potem zaczęli tańczyć i już innych pań nie prosił. Była to najpiękniejsza para na sali. Okazywał jej otwarcie zachwyt, mówił śliczne wesołe komplementy, nie odstępował na krok, a jednak nie było to bałamuctwo. Miał tyle uroku, że jednał sobie wszystkich, kobiety i mężczyzn. Zauważyła, że koledzy, bo była cała ich paczka z politechniki lwowskiej, za nim przepadali. Panny i mężatki próbowały odbić go jej najbezczelniej. Przy białym mazurze była już zakochana bez pamięci. Odprowadził ją do samochodu. Pan Horotyński wymienił z nim kilka grzecznych zdań, pani — podała do pocałowania rękę. Loretka wracała do domu ach, jakże rozmarzona i szczęśliwa! Piękny student obiecał przysłać jej zaproszenie na następny bal. A więc się zobaczą. Czekała tydzień. Myślała o nim przez cały czas.

Drugi bal był jeszcze czarowniejszy. Przywitali się radośnie. Sławek znów bardzo jej asystował.

— Cóż ty, Sławek — mówili koledzy — czy tylko ty masz przywilej tańczyć z panią? — Stracił chłop głowę — mówili do niej. — Nie tylko on — umizgali się. Zaczęli mu ją odbijać.

A on zjawiał się co chwila i biegł do niej z wyciągniętymi rękami, rozpromieniony, zupełnie jak zakochany.

— Niech mu pani nie wierzy. To bałamut — ostrzegali koledzy. — Sławek, nie bałamuć.

— Ach, te śliczne oczy — mówił. — Skąd pani ma takie śliczne oczy? Jeszcze raz proszę tak na mnie spojrzeć....

Po tym drugim balu Loretkę już zaczęło boleć serce, bo się dowiedziała, co prawda od zazdrosnej przyjaciółki, że uroczy Sławek asystował tak samo kilku innym pannom i że „tamte też się w nim kochają“ — dokończyła złośliwie. Loretka proponowała chytrze matce, żeby zaprosić kilku studentów do domu i urządzić zabawę. Pani Horotyńska urządziła balik, ale zaprosiła wyłącznie miejscowe grube ryby. — Zapraszać głodomorów - studentów, co ty, Loretko? To nie dla nas. Biedota! Co nam z tego przyjdzie?

Na trzecim balu Sławek zatańczył dwa razy z inną pięknością, córką starosty. Właściwie Loretki „nie zdradził“, ale po tym balu wsiąkło w poduszkę trochę panieńskich łez. Spotkała się z nim jeszcze kilka razy. Kochała się bez pamięci. Sławek był serdeczny, czuły. Przy nim była szczęśliwa. Gdy się rozstawali, wpadała w rozpacz. Zaczynała wierzyć, że to bałamut. Zestawiając wszystkie jego powiedzenia, dochodziła do wniosku, że nic takiego nigdy nie powiedział. Nie prosił o pozwolenie bywania. Ozdoba kotylionowa i fotografia pochodziły z ostatniego balu Mieli się spotkać jeszcze raz, ale nagle wyjechał, jak mówiono, do chorej matki. W parę miesięcy później przesłał jej ukłony przez kolegę, który miał rodzinę w Katowicach. A potem ślad po nim zaginął. Loretka ciężko przecierpiała ten niewytłumaczony zawód i wiele czasu upłynęło, nim się uspokoiła.

I teraz ten Godziemba! Loretka czuła, że jest gotowa zakochać się tak jak wtedy. Gorzej. Czuła, że jej pierwsza miłość odżywa w całej swej sile. Boże! Czy to ten sam? Może zmienił nazwisko i nie chce się przyznać?

IV.

TO SIĘ NIE PRZYZNAWAJ!

Godziembowie wracali pieszo do domu. Ojciec przyjechał ze wsi na kilka dni do syna. Dawno już nie był w Warszawie i wszystko cieszyło go dziecinnie: cukiernie, kina, teatry... Emerytowany nauczyciel gimnazjum nie może sobie pozwolić na częste wyjazdy.

— Ci Horotyńscy mili ludzie — zaczął od razu na schodach, aż Jarosław zląkł się, że jeszcze kto usłyszy. — On zawsze taki elegant, jak był. Pamiętam jeszcze w gimnazjum ubierał się zawsze jak z igły i robił mi konkurencję u panien, ha, ha, ha! Miał bogatego ojca bankiera, nigdy mu nie brakowało pieniędzy, pożyczał kolegom... Dobry był kolega, nie ma co mówić... Nazywaliśmy go elegantem z Mogiły, ha, ha, ha...

Śmiech poczciwca zabrzmiał głośno w ciszy Alei Ujazdowskiej. Przechodząca pani powiedziała do towarzyszki:

— Sympatyczny staruszek.

— Ale żona to mu się nie udała — ciągnął dobrodusznie. — Nie przypadła mi do gustu. Ostra. Jak raz spojrzała na Gustawa, to ciarki mnie przeszły. I taka niby... tego... grzeczna... diablo łaskawa.... Może z jakich magnatów — zauważył naiwnie. — Panna — milutkie dziecko, milutkie Młodziutka Nie ma więcej jak osiemnaście, dziewiętnaście. W sam raz dla ciebie. Mój Boże, jak ja byłem w twoim wieku... ech, nie ma co gadać... A ten synek — goguś, kłania się, jakby miał sprężynę w karku.. Ale podobno robi karierę... Matka coś mi tam kładła w uszy. Zastępuje jakiegoś prezesa, czy dyrektora, nie pamiętam, i podobno bardzo go chwalą... Na to ja coś niecoś o tobie, synku... Bardzo się dopytywała... Teraz ty, synku, możesz się dobrze ożenić, z młodą, ładną, bogatą... Nawet żartowałem z Gustawem...

Jarosław, jakkolwiek zirytowany tą dobroduszną paplaniną, nie mógł się powstrzymać od uśmiechu.

— W ciągu dwóch dni już trzecia kandydatka na synową. Wszędzie mnie tatuś swata.

Stary Godziemba roześmiał się.

— Chyba ta najładniejsza. Na mój gust najładniejsza.

— Na mój także — odpowiedział Jarosław. — Ale wie tatuś, ja ją znam. Poznaliśmy się dziesięć może jedenaście lat temu w Katowicach. Tańczyłem z nią na kilku balach, pamiętam, jak się nazywała, ale nie przyszło mi na myśl, że to będzie ten sam dom.

Starego Godziembę uderzył jeden szczegół.

— To ona już nie taka młoda — zauważył rozczarowany. — Dziesięć lat temu już balowała...

Jarosław znów się roześmiał.

— Ma ze dwadzieścia siedem — osiem lat...

(d. c. n.)

Pedantka



— Panie strażaku proszę wytrzeć sobie nogi, zanim pan wejdzie do salonu.

POMYSŁOWY GONIEC.

Ciastka dla panny Zosi

„Drogi Panie Adamie! Niech Pan koniecznie przyjdzie dziś na moje imieniny. Czekam o 8-ej — Zosia."

Pan Adam przeczytał liścik, spojrzał na swoje mocno wytarte ubranie i westchnął głęboko.

Nie. W takiem ubraniu stanowczo nie można iść... Pożyczyć?.. Nie ma od kogo...

Trudno. Za trzy tygodnie będzie miał nowe ubranie, pójdzie i przeprosi... Na razie trzeba posłać jakiś upominek... Ale co?

Wyjął portmonetkę. Hm... Cztery złote z groszami... Co za to kupić? Kwiaty?.. Ładne dwie róże tyle kosztują... Nie. Trzeba coś takiego, żeby było dużo... Najlepiej ciastka..

Za ostatnie 4 złote kupił 20 ciastek i zawołał syna dozorcy, Antka.

— Antoś — oświadczył mu, — masz tu pudełko ciastek. Zaniesiesz te ciastka do tej pani, co to wiesz, co to już nieraz liściki nosiłeś. Rozumiesz?

— Rozumiem. Co mam nie rozumieć.

Po trzech tygodniach pan Adam w nowiutkim garniturze szedł z wizytą do panny Zosi. Był w doskonałym humorze.

— Wyobrażam sobie — myślał — jak się Zosia ucieszy. Już prawie miesiąc mnie nie widziała...

Ale jakież było zdziwienie pana Adama kiedy panna Zosia na przywitanie spytała chłodno.

— Czy pan zwariował, panie Adamie?

— O co chodzi?! Co się stało?!

— Po co mi pan przez 20 dni przysyłał codziennie po jednym ciastku? I w dodatku nieświeże. Czy to miał być żart? Jeżeli tak, to bardzo głupi.

— Pa...panno Zosiu — jąkał się pan Adam, nic nie rozumiejąc.

Jak burza wpadł do mieszkania dozorcy.

— Antek! — wrzasnął w progu. — Coś ty idioto, z temi ciastkami zrobił, co ci je trzy tygodnie temu kazałem odnieść?

— Co miałem zrobić? Nie zjadłem, złodziej nie jestem. Wszystkie tej panience odniosłem...

— Po jednem ciastku codziennie zanosiłeś?

Antoś zaczerwienił się po same uszy.

— A tak...

— Kretynie! Ośle! Dlaczego?

— Bo czasy ciężkie i chciałem zarobić.

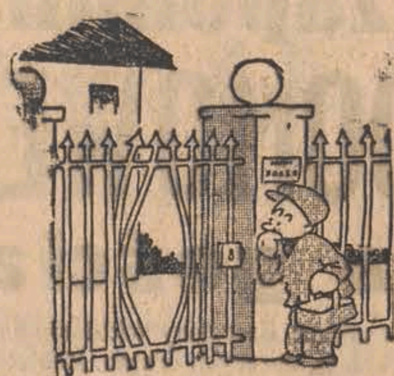
— ?!

— Ta panienka, jak co od pana przynoszę, to mi zawsze 20 groszy daje. Żebym zaniósł wszystkie to bym raz dostał a tak dostałem 20 razy.

— Coś ty narobił. Coś ty narobił!

— O jej! Nic przecież ta panna nie straciła. I takby 20 ciastek naraz nie zjadła. Taka delikatna, to więcej jak jedno naraz nie zje.

Kłopotliwy lokator



— Bokser widocznie znowu w nocy zgubił klucz.

Jazda z przygodami

Amatorzy taniego poczęstunku.

Pan Mateusz Woźnik wykupił bilet i ucieszył się bardzo, ujrzawszy w wagonie pana Jędrzeja Bryla i Mirona Skupskiego.

Wywiązała się miła pogawędka. Po chwili pan Mateusz zasnął, ukołysany rytmicznym turkotem, natomiast panowie Skupski i Bryla czuwali i badawczo przyglądali się leżącej na półce walizce pana Mateusza.

— Jak myślisz, Jędrek? — mruknął pan Skupski. — Co tam Mateusz taska w tej walizie?

— Musi wódeczność. Bo człowiek z niego bardzo tronkowy i jednej godziny bez kieliszka nie strzyma.

— Ale przecie do familii tera jedzie?

— To co? Albo mu familia da tyle gazu, wiele on potrzebuje? Na wszelki wypadek wolał się chłop zabezpieczyć.

— Faktycznie, że coś jakby wódecznością zalatuje!

— No pewnie! — potwierdził pan Bryl pociągnąwszy nosem. — O patrz, patrz! Już z walizy kapie!

Istotnie, po ścianie wagonu spływały sączące się z walizki krople.

— Trzebaby spróbować, co to za tronek, dla przekonania.

Pan Skupski zlizał kroplę ze ściany.

— Śliwowica! — oświadczył. — Skosztuj no, Jędrek.

— Faktycznie, że śliwowica — mruknął pan Bryl, oblizawszy ścianę za przykładem przyjaciela. — A może i pieprzówka.

— Znakiem tego, co zrobiem?

— A nic. Obudzim Mateusza i wypijem sobie wspólnie dla rozgrzewki!

— Dobra jest. Hej, Mateusz!

Pan Woźnicki drgnął i otworzył oczy.

— Czego?

— Zdejm no te walizkie.

— A po cholerę?

— Żeby z niej te wódzie wyjąć, co ją tam trzymasz.

— Jakie wódzie? — zdziwił się pan Mateusz. — Żadnej wódzi w walizce nie ma.

— A co tam masz?

— Pieska mojego, Burka, tam wiezę, żeby go konduktor nie zobaczył!

Panowie Skupski i Bryl splunęli z obrzydzeniem. Następnie poczęli się kłócić, kto kogo pierwszy wprowadził w błąd i doszło wreszcie do bójki, na skutek której Sąd Grodzki ukarał obu panów 10-złotową grzywną.

Ważna sprawa



— Zanim ruszę, chciałbym wiedzieć, czy twoja mamusia chce jeszcze powrócić do nas?

KAŻDY DZIEŃ JEST DROGI...

Rekordowe tempo życia

— Ja nie wiem, czego ludzie w dzisiejszych czasach tak się śpieszą — mówi pan Głąbek. — Na ulicy nikt nie chodzi, każdy leci.

Nikt dziś nie ma czasu, nikt nie chce czekać.

Nawet niemowlęta nie mogą się doczekać do ślubu swych rodziców i przychodzą na świat przed ślubem. Też im pilno, też lecą.

Strasznie się prędko teraz żyje. W ciągłym pośpiechu.

Onegdaj na przykład wprowadził się do mnie sublokator. Młody człowiek. Mieszkał jeden dzień i zaraz nazajutrz całował moją żonę.

Pan rozumie, co za pośpiech?! Mnie to zdenerwowało.

— Panie szanowny! — powiedziałem mu prosto z mostu. — Pan jest cham! To jest szczyt bezczelności. Dopiero pan mieszka u mnie drugi dzień i już pan sobie na coś podobnego pozwala?

To on mnie zaczął gorąco przepraszać.

— Ja pana bardzo przepraszam. Rozumiem, że pana mój pośpiech mógł dotknąć Ale widzi pan, ja jestem rezerwistą... Kto wie, co może być? Dziś, jutro, może wybuchnąć wojna, mnie powołają na front... Więc człowiek musi się śpieszyć, każdy dzień jest drogi...

Ja panu mówię, że z tym pośpiechem to jest coś okropnego!

Dawniej na przykład chodziło się do szkoły ładnych parę lat, zanim człowieka wyrzucili. Mnie też w młodości wyrzucili ze szkoły. Ale chodziłem przedtem pięć lat!

A mój synek Hipek? Ledwo miesiąc temu wstąpił do szkoły już się postarał, żeby go wyleli.

I dumny przyszedł do domu.

— Tatusiu! — powiedział. — Po co ja mam czekać tyle lat, co tatuś, aż mnie wyrzucą. Ja się załatwiłem ze szkołą w miesiąc. Szkoda więcej czasu!

Szkoda czasu! Każdemu szkoda czasu! Mnie ten pośpiech po prostu przeraża!

Moja córka w zeszłym tygodniu poznała młodego człowieka. Dziś ona już jest zaręczona i ja się boję, co jutro będzie.

Przy dzisiejszej technice, przy dzisiejszym pośpiechu, wszystko jest możliwe.

Teraz ludzie tak się śpieszą, że umierają przed śmiercią.

I po co to? Powiedz pan, po co ten pośpiech. Ja panu daję słowo, że nie warto.

Co ma taki szofer taksówki, co się śpieszy? Pan myśli, że wcześniej przyjedzie? Figę! Rozbije sobie łeb o latarnię i będzie czekał 3 miesiące w szpitalu.

Albo kasjer, który nie może się doczekać wypłaty i bierze sobie sam pieniądze z kasy? Zarobi coś na czasie?

Owszem zarobi! Cały rok... więzienia.

Nie, panie szanowny! Stanowczo śpieszyć się nie warto.

Po dobrej kropelce...



— W niedzielę nie mam chęci sprzątac ze stołu i myć naczynia.

Dowód miłości

w liście zakochanego młodzieńca.

Odcisk jest jednym z największych wrogów człowieka. Pomimo to jest w Polsce człowiek, który lubi odciski, można nawet powiedzieć — kocha.

Tym człowiekiem jest pan Maciążer, specjalista od wycinania odcisków.

— Odciskunie moje kochane — mówił Maciążer, — chowajcie się zdrowo. Co ja bym robił, żeby was nie było?

Klientela pana Maciążera ma różne wymagania.

— Niech mi pan wycięty odcisk zapakuje w bibułkę i odeśle z tym listem — mówi młodzieniec o smętnym obliczu.

I wręcza panu Maciążerowi różowy liścik.

„Pani! Z chodzenia za panią zrobił mi się ten oto odcisk. Niech on zaświadczy o mojej gorącej miłości!.."

Częstym gościem u pana Maciążera jest gruba pani Pyskalska.

— Na krok z domu nie wychodzę narzeka, — a odcisków mam kupę.

— Z czego?

— *Wszystko przez tę flondrę Pipkowską.* Pokłóciłem się z nią i muszę zobaczyć, kto do niej chodzi, jak męża nie ma. Po całych dniach przez nią w oknie stoję, aż mi się odciski porobili

Czasem pana Maciążera odwiedzają dość dziwni klienci. Wpada na przykład zdyszany młodzieniec.

— Może pan ma parę mało używanych odcisków?

— O co chodzi? — dziwi się Maciążer.

— Uważa pan, ja jestem inkasentem u jednego drania. I wie pan, jak on sprawdza, czy ja wszędzie byłem po pieniądze? Ogląda mi po powrocie nogi. Nalep mi pan parę odcisków. Chcę mu dziś pokazać, jak się napracowałem.

Odciski bywają nie tylko na nogach. niedawno zgłosił się do pana Maciążera pacjent z dużym odciskiem na nosie.

— Moja żona — wyjaśnił — jest głucha. I jak do niej gadam, to muszę nos w ucho wsadzać. A baba ma ucho ciasne i niewygodne.

Niektórzy pacjenci okazują wielkie przywiązanie do swoich odcisków.

— Dwadzieścia lat ten odcisk noszę — opowiadał panu Maciążerowi pewien jegomość — całą wojnę ze mną przeszedł, można powiedzieć pamiątka rodzinna. Z bólem serca się z nim rozstaję.

— A co pana do tego zmusza?

— Zaręczyłem się uważa pan. Dziewczyna strasznie zakochana i wciąż mi pod stołem nogi depcze.

„Wyjazd"



— Czy pan doktór sądzi, że muszę wyjechać stąd?

— Przecież czynię co mogę, aby temu przeszkodzić.

ZATARG Z DOZORCZYNIĄ.

Pojedynek ostrych języczków

Pani Janina Krzysiakowa stała późną nocą przed bramą swego domu. Dzwoniła długo i cierpliwie, nikt się jednak nie zjawiał.

Ponieważ zaś chłodny wiatr przenikał panią Janinę do kości, przeto poczęła walić w bramę pięścią i parasolką. Łomot przytem powstał niebywały, ale minęło dobre pół godziny, zanim dozorczyni, Kazimiera Głogowska, ocknęła się z błogiego snu.

— Czego pani takie hałasy uskutecznia? — rzekła pani Kazimiera, otwierając bramę.

Panią Krzysiakową aż zatchnęło ze złości.

— To jeszcze za to wszystko mnie się wymówka należy? że pół godziny niby jaki wyciruch przed bramą sterczę, to jeszcze z pretensją pani na mnie wyjeżdżasz? A na co się dozorcego w domu trzyma, o wiele nie, żeby bramę roztwierał?

— Mój mąż także samo kimać potrzebuje.

— A niech kimie! Ale letkiem snem! żeby likator nie musiał na zimnie stoić. O wiele zaś nie potrafi spać takiem sposobem, to jazda na złamane ulice! Znajdzie się drugi.

— Nie krzycz pani Krzysiakowa. Takie mowe pani zaiwaniasz, że wszystkie likatorki się pobudzili i głowy przez lufciki wyścibiają, żeby lepiej słyszeć.

— A niech słuchają! Jeszcze gorzej sztorcować będę! żeby cały dom wiedział jakie dozorczynię posiada!

Pani Kazimiera spojrzała na lokatorkę z wyrzutem i westchnęła ciężko.

— Godziż się tak twarz rozpuszczać kobiecie w błogosławionym stanie będącą?

— Kto w takiem stanie? — zdziwiła się pani Krzysiakowa.

— No pani.

Wyglądające z okien lokatorki parsknęły głośnym śmiechem, a pani Krzysiakowa, czerwona ze złości, zamierzyła się na dozorczynię parasolką.

Choć parasolka trafiła w próżnię, bowiem dozorczyni wymknęła się zręcznie, jednak za czyn ten stanęła pani Krzysiakowa przed obliczem Sądu Grodzkiego.

Sąd skazał nerwową lokatorkę na dwa dni aresztu z zawieszeniem.

„PAN DOKTÓR TO JA!"

Weterynarz na urlopie.

Znakomitego weterynarza, pana Konowalskiego, wezwano do połogu na prowincję do rasowej suczki baronowej X.

— Janie! — oświadczył lokajowi pan Konowalski. — Wyjeżdżam na dwa dni. Pacjentom proszę powiedzieć, żeby się zgłosili w środę.

Po wyjeździe doktora lokaj Jan postawił przed sobą butelkę wódki i z nudów zaczął pić.

— Taki doktór — myślał rozgoryczony — wcale się ze mną nie liczy. Wyjeżdża choroba i nawet nie pomyśli, że przez to będę stratny. Przez dwa dni ani grosza napiwku od pacjentów nie dostanę.

Smutne rozmyślania przerwał mu dzwonek przy drzwiach. Do przedpokoju weszła pani z pieskiem.

— Czy pan doktór przyjmuje?

Wypita wódka natchnęła nagle Jana doskonałą myślą. Dla czego ma przez całe dwa dni nic nie zarobić?

— Owszem — uśmiechnął się. — Co mam nie przyjmować? Od tego jestem żebym przyjmował. Proszę do mego gabinetu.

— O co się rozchodzi? — spytał, gdy się znaleźli w gabinecie.

— Panie doktorze, suczka mi zachorowała.

— Aha... Zaraz zobaczem... Niechno pani pokaże język... Hm... niedobrze... Trzeba męża szukać

— Dla kogo? Dla suczki?

— Przy okazji może pani i dla siebie poszukać. Nie zawadzi... Ale dla suczki koniecznie.

— A innej rady nie ma?

— Owszem. Zimne kąpiele też dobrze zrobią. Jednej panience zimne kąpiele przepisałem i jej pomogło.

Klientka spojrzała zdziwiona.

— Panience?... Przecież pan jest weterynarzem? Czy pan ludzi też leczy?

Lokaj zmieszał się, ale tylko na chwilę.

— Moja pani! — mruknął. — Żebyś pani tę panienkę znała! Na oko — człowiek. Ale w gruncie rzeczy to skończone bydle.

Po wyjściu klientki Jan schował do kieszeni srebrną 10-ciozłotówkę i westchnął z żalem.

— Szkoda, że doktór tylko na 2 dni wyjechał. Letki chleb mają te doktory.

Nie upłynęło pół godziny, gdy zjawiła się nowa interesantka z kanarkiem w klatce.

— Panie doktorze, mojemu kanarkowi coś się stało. Od tygodnia śpiewać nie chce.

Lokaj popatrzył ze współczuciem na kanarka.

— Co mu się dziwić, moja pani. Komu się chce śpiewać na takie ciężkie czasy?.. A koniecznie pani zależy żeby śpiewał? Nie może sobie pani radia zafundować?

— Mam radio, panie doktorze! Ale kanarek jest od tego żeby śpiewał.

— A jak nie chce, to co mu zrobić? Co innego z człowiekiem. Da mu pani dychę w łapę, to będzie śpiewał, choć mu się nie chce. Ale kanarek na forsie się nie zna... Niech no go pani pokaże...

— Hm... Może mu w gardle zaschło?.. Da mu pani kieliszek wódki naczczo i dwa surowe jajka...

— Surowe jajka?!

— A tak! Jajka dobrze na głos robią. Wiem, bo miałem kolegę tenora. Na noc szyję mu owinąć, żeby się nie przeziębił i gorącą butelkę na nogi.

— Cooo? Butelkę na kanarka?

— Wszystko jedno. Można kanarka na butelkę. To wszystko. Dziesięć złotych za wizytę. Bądź pani zdrowa razem z kanarkiem.

Następny interesant przyprowadził dużego wilka.

— Apetytu nie ma i po nocach wyje — oświadczył.

Jan z powagą obejrzał pacjenta i potem zerknął podejrzliwie na jego właściciela.

— Coś mnie się zdaje, że ten pies na wenerykie jest chory...

— Ależ panie doktorze!..

— Wiem co mówię! Uczony weterynarz jestem. Pan jest kawaler?

— Tak.

— No właśnie. Nie trza się z psem po nocach włóczyć i łajdaczyć.

— Ależ ja z nim nigdzie nie wychodzę. Z psem zawsze chodzi moja ciotka.

Jan machnął lekceważąco ręką.

— Ciotka nie ciotka. W dzisiejszych czasach nikomu wierzyć nie można.

Zdjęcie



— To ta sama fabryka, tylko zdjęcie kazałem powiększyć dla moich wierzycieli.

Leczenie niepodległościowców w zakładach specjalnych
odbywać się będzie na koszt skarbu państwa.

WARSZAWA, 11.6. — Senacka komisja oświatowa pod przewodnictwem wicemarszałka Stolarskiego i po referacie ks. sen. Zelka i dłuższej dyskusji uchwaliła projekt ustawy o oddłużeniu rolnictwa z kilkoma poprawkami natury redakcyjnej, które nie zmieniają zasad uchwalonej przez Sejm ustawy. W obradach komisji wzięli udział wiceministrowie Morawski, Krawulski. Komisja oświatowa senatu pod przewodnictwem sen. Kolankowskiego i po referacie sen. Miklaszewskiego uchwaliła bez zmian projekt ustawy o głównej szkole wojskowej inżynierii.

* * *

Komisja społeczna Senatu pod przewodnictwem sen. Tomaszkiewicza rozpatrywała projekt noweli do ustawy o zapewnieniu pracy i zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość. Projekt referował sen. dr. Stryjeński i zgłosił szereg poprawek merytorycznych i redakcyjnych. Projekt przyjęto z następującymi ważniejszymi poprawkami; przede wszystkim zostały ściśle sprecyzowane uprawnienia opiekuna głównego, opiekunów okręgowych i rady opiekuńczej, które to instytucja projekt powyższy wprowadza.

W stosunku do uprawnień niepodległościowców w zakresie lecznictwa, komisja przyjęła poprawkę przewidującą leczenie niepodległościowców również w zakładach specjalnych na koszt skarbu państwa.

Porządek dzienny poniedziałkowego posiedzenia Senatu, które rozpocznie się o godz. 4 pp. składa się z 14 punktów. Z ważniejszych ustaw na porządku dziennym znajdują się następujące: o stanie wojennym, o szczególnej odpowiedzialności karnej za zbiegostwo do nieprzyjaciela, nowela do ustawy o zapewnieniu pracy i zaopatrzeniu niepodległościowców o przedłużeniu mocy obowiązującej ustawy, dotyczącej uznania nazwisk przybranych w czasie służby wojskowej, o porozumieniach kartelowych i oddłużeniu rolnictwa.

Gen. Kołłątaj-Srzednicki
prezesem Towarzystwa Budowy Szkół.

WARSZAWA, 11. 6. — W sobotę dnia 10 czerwca w sali gimnazjum państwowego im. Stefana Batorego w Warszawie odbyło się walne zgromadzenie towarzystwa popierania budowy publicznych szkół powszechnych.

Na zgromadzenie przybył wiceminister W.R. i O. P. Seweryn Maciszewski, przedstawiciel ministra skarbu dyrektor M. Zakrzewski, liczni przedstawiciele Ministerstwa Oświaty, członkowie izb ustawodawczych, przedstawiciele organizacyj społecznych, oraz 150 delegatów towarzystwa z całej Polski.

Przewodniczącym walnego zgromadzenia wybrano b. ministra W. Staniewicza, prezesa komitetu okręgowego w Wilnie.

Następnie zjazd wśród gorących owacyj uchwalił wysłanie depesz do dostojnych protektorów towarzystwa Prezydenta R. P. i Marszałka Polski Edwarda Śmigłego - Rydza.

W dyskusji nad sprawozdaniami zabierali głos liczni mówcy, m. in. ks. Grochowski w imieniu ludności pogranicza wschodnio - pruskiego w gorących słowach podziękował towarzystwu za gorliwe zajęcie się ziemiami pogranicza, a ks. senator Machay wskazywał na potrzebę zainteresowania sprawami towarzystwa jak najszerszych mas.

Walne zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło absolutorium dla zarządu głównego oraz załatwiło wnioski z terenu w myśl stanowiska zarządu głównego. Głównym punktem obrad była sprawa zmiany statutu towarzystwa.

W wyborach uzupełniających do zarządu głównego wybrano prezesem towarzystwa ponownie gen. J. Kołłątaj-Srzednickiego oraz sen. Z. Beczkowicza, dyrektora E. Dunin - Markiewicza, na zastępcę posła T. Budzanowskiego.

Przewodniczący min. Staniewicz podkreślił iż wybór przedstawiciela armii na prezesa Towarzystwa Budowy Szkół nie jest przypadkowy. W wyborze tym tkwi symbol łączności armii ze szkolnictwem, siły militarnej Polski z siłami duchowymi.

Zjazd zakończono gorącymi owacjami na cześć armii i jej Wodza.

Jutro włókniarze ustalą jednolite stanowisko
w sprawie nowej umowy zbiorowej

ŁÓDŹ, 11.6. — Wczoraj w Okręgowym Inspektoracie Pracy odbyła się pod przewodnictwem insp. inż. Wyrzykowskiego konferencja przedstawicieli przemysłu z włókniarzami w sprawie zawarcia nowego układu zbiorowego.

Jak wiadomo, obowiązujące dotychczas w przemyśle włókienniczym orzeczenie komisji rozjemczej wygasa z dniem 1 lipca r. b. Wobec tego Ministerstwo Opieki Społecznej zwróciło się do obu zainteresowanych stron o zawarcie układu zbiorowego mającego zastąpić wyżej wspomniane orzeczenie.

Wczorajsza konferencja dzięki wymianie stanowisk stwarza podstawę do dalszych rozmów na temat zawarcia układu zbiorowego. W nadchodzący poniedziałek odbędzie się posiedzenie komisji międzyzwiązkowej włókniarzy dla ustalenia jednolitego stanowiska wszystkich związków robotniczych.

W dniu 19 b.m. odbędzie się ponownie konferencja w Okręgowym Inspektoracie Pracy.

Impresario skarży znaną tancerkę
o zerwanie kontraktu.

ŁÓDŹ, 11.6. — Powszechne zainteresowanie budzi sprawa jaka ma się znaleźć na wokandzie Sądu Okręgowego w Łodzi dnia 19 b. m.

Impresario znanej tancerki Janiny Leitzkówny, która — jak wiadomo — jest żoną przemysłowca Lucjana Szyffera, skarży artystkę o odszkodowanie za poniesione straty przez zerwanie kontraktu po jej występach w październiku ub. r. wespół z Ziutą Buczyńską i Sabiną Szatkowską. Po występach tych, które cieszyły się ogólnym powodzeniem także i w Łodzi p. Letzkówna nagle zachorowała i odmówiła dalszych występów.

Pobór rocznika 1918

Dnia 12 b.m. o godzinie 8 rano przed Komisją Poborową Nr 1, ul. Ogrodowa 34, winni się stawić poborowi rocznika 1918, zamieszkali na terenie 5 komisariatu P. P., o nazwiskach na litery: P. W, przed Komisją Poborową Nr 2, Al. Kościuszki 19, poborowi tegoż rocznika, zamieszkali na terenie 12 komisariatu P. P., o nazwiskach na litery: N, O, P, R, S, T, U, W, Z i z terenu 13 komisariatu P. P. o nazwiskach na litery: A, B, C, D,

POWOŁANIE WOJEWÓDZKIEGO KOMITETU DNI MORZA.

ŁÓDŹ, 11.6. — Uroczystości Dni Morza w bieżącym roku odbędą się w okresie od 25 czerwca — 1 lipca r.b. pod hasłem: „Nie damy się odepchnąć od Bałtyku.

Dla zorganizowania uroczystości na terenie naszego województwa, zostaje powołany Wojewódzki Komitet Dni Morza, którego posiedzenie organizacyjne odbędzie się w sali reprezentacyjnej Urzędu Wojewódzkiego Łódzkiego w dniu 12 czerwca r.b. o godz. 19-ej.

Dlaczego amatorzy?
Pogłoski o Teatrze Popularnym

ŁÓDŹ, 11.6. — W Łodzi rozeszły się ostatnio pogłoski, że z początkiem nadchodzącego sezonu Teatr Popularny przy ul. Ogrodowej przejąć ma amatorski zespół artystyczny.

Gdyby to rzeczywiście się stało, ubyłaby naszemu miastu tak zasłużona placówka ZASP-owa, a wątpliwym jest, czy zespół amatorski byłby w stanie sprostać wymaganiom i zasłużyć się życiu kulturalnemu Łodzi.

„ŻOŁNIERZ POLSKI A ŻOŁNIERZ NIEMIECKI“

Na zaproszenie Koła Harcerzy z Czasów Walk o Niepodległość przyjeżdża do Łodzi kpt. dypl. pilot mgr. Władysław Polesiński z bardzo interesującym odczytem na temat „Żołnierz polski, a żołnierz niemiecki — analiza wartości wojennych“.

Odczyt ten będzie wygłoszony dnia 14 bm. o godzinie 19,30 w sali Tow. Kredytowego m. Łodzi, ul. Pomorska 21.

Ze względu na niezmiernie ciekawą charakterystykę bojowej wartości naszego żołnierza spodziewany jest udział wszystkich sfer społeczeństwa łódzkiego.

10 miesięcy więzienia
za znieważenie policjanta.

ŁÓDŹ, 11.6. — Sąd Okręgowy w Łodzi skazał na jeden rok więzienia Józefę Cobelową, zamieszkałą przy ul. Przejazd 54 za nielegalne operacje spędzania płodu, którymi zajmowała się zawodowo.

Dwie klientki Cobelowej Helena Odyńska i Wiktoria Budzyńska otrzymały karę 14 dni aresztu każda.

CZUPURNY B. MARYNARZ.

— Sąd Grodzki w Łodzi skazał b. marynarza marynarki handlowej 36-letniego Henryka Ulańskiego na karę 10 miesięcy więzienia za czynne znieważenie posterunkowego policji na służbie.

Wypadek czynnego znieważenia miał miejsce dnia 8 kwietnia b. r. kiedy to Ulański na ulicy Piotrkowskiej uderzył pięścią posterunkowego Kauwaka za zwrócenie mu uwagi, by zachowywał się przyzwoicie i nie czynił po pijanemu burd.

ZA UKRYCIE MEBLI.

— Przez Sąd Grodzki w Łodzi został skazany na karę sześciu miesięcy więzienia z zawieszeniem kary Josek Weingarten zamieszkały przy ul. Limanowskiego 39, który nie dostarczył komornikowi do licytacji zajętych ruchomości wywożąc je i ukrywając.

Ziemniaki zapowiadają się niekorzystnie
w województwach łódzkim i poznańskim.

WARSZAWA, 11.6 — Stan zasiewów według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego na 5 czerwca przedstawia się dla całej Polski lepiej niż średnio i znacznie korzystniej aniżeli na 1 czerwca roku ubiegłego. Najlepsze zasiewy sygnalizowane są z województw tarnopolskiego, wołyńskiego i lubelskiego, gdzie stan ozimin G. U. Statystyczny ocenia jako dobry, jarych zaś jak wyższy od średniego. Natomiast ziemniaki ze względów na chłodny maj zapowiadają się niekorzystnie szczególnie w poznańskim i łódzkim. Wskutek burz i gradów drzewa owocowe poniosły w województwach południowych, kieleckim, łódzkim i poznańskim duże straty.

DOPOMÓŻCIE ZAGROŻONEJ W SWYM BYCIE POLSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

Dopomóżcie dzieciom, robotnika, rzemieślnika i zubożałego inteligenta polskiego, sięgającym po światło nauki. Złóżcie jeszcze raz dowody zrozumienia dla potrzeb społecznych, wpłacając choć drobne sumy na Konto P.K.O. „Bratniej Pomocy“ SSSUP. nr 200-499.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża dziś o godzinie 12 min. 30 w sali P. C. K. przy ul. Piotrkowskiej 190 dr Erdman — członek Polskiego Tow. Społeczno - Lekarskiego — wygłosi odczyt n. t. „Higiologia i higiena kobiety.

Wstęp bezpłatny.

Nowe wagony tramwajowe
KURSUJĄ JUŻ PO MIEŚCIE.

ŁÓDŹ, dnia 11 czerwca.

W dniu wczorajszym ukazały się na mieście nowe wagony tramwajowe, zbudowane w firmie Lilpop, Rau i Loewenstein. Są to wagony luksusowe, o wygodnych urządzeniach wewnętrznych, zaopatrzone po raz pierwszy w Łodzi, w podwójne wejścia; oddzielnie dla wchodzących, oddzielnie dla opuszczających wagon. Nowe wagony Łódzkich Kolei Elektrycznych odciążą w poważnym stopniu ruch pasażerski.

ŻYCIE PABIANIC
Odniemczanie zakładów przemysłowych.
Akcja Związku Zachodniego

Istniejący na terenie Pabianic Oddział Związku Zachodniego na czele z prezesem dyr. T. Botnerem przystąpił do energicznej akcji, mającej na celu odniemczanie firm pabianickich oraz poprawę warunków pracy w tychże firmach robotników Polaków i zmiany stosunków wogóle dotychczas tam panujących. W szczególności chodzi o duże firmy jak: Chemiczna, Krusche i Ender oraz mniejsze Waldemar Krusche i Ska, „Osram“ „Dobrzynka“ i inne, w których pracuje do 90 procent Niemców i gdzie robotnik polski jest traktowany gorzej od robotników wyznania ewangelickiego.

Stwierdzić należy, że obecnie już dzięki akcji Związku Zachodniego stan ten uległ znacznej poprawie. Głośne doniedawna wybryki majstrów Niemców w firmie Krusche i Ender i na innych terenach fabrycznych nie mają już miejsca. Polski Związek Zachodni doprowadził do tego, że ilość zatrudnionych Niemców w firmach pabianickich odpowiadać będzie procentowo ilości zamieszkałych w Pabianicach wszystkich Niemców t. j. 9 procent, a nie 90. Ponadto wyciągane będą z każdego postępku niewłaściwego lub powiedzenia względem kraju jak najdalej idące konsekwencje, o czym zresztą Niemcy pabianiccy zdołali się już przekonać.

PÓŁKOLONIE LETNIE DLA DZIECI.

Tegoroczne półkolonie letnie dla dzieci — jak już o tym donosiliśmy — zorganizowane będą przez Zarząd Miejski na terenach zalesionych wynajętych dawniej przez solarium miejskie przy ul. Karolewskiej. Obecnie czynione są odpowiednie przygotowania w tym miejscu i prowadzona jest budowa urządzeń, w których znajdzie pomieszczenie kilkaset dzieci niezamożnych rodziców mieszkańców miasta. Otwarcie półkolonii nastąpi po zakończeniu roku szkolnego, a więc w najbliższym czasie.

Z MIEJSKIEGO ZAKŁADU ELEKTRYCZNEGO.

Jak nam komunikują, dotychczasowy kierownik Miejskiego Zakładu Elektrycznego inż. Ryszard Andrzejewski opuścił definitywnie swoje stanowisko w Pabianicach i przeniósł się do Warszawy. Powód tak nagłego ustąpienia kierownika MZE. nie jest dokładnie znany.

Inż. Andrzejewski objąć miał posadę w Elektrowni Warszawskiej.

Ćwiczenia straży pożarnej
wypadły jak najlepiej.

Łódź, 11.6 — Wczoraj w godzinach popołudniowych odbyły się drugie ćwiczenia bojowe sprawdzające Straży Pożarnej. Obiektem była fabryka Eitingona przy ul. Dowborczyków 30. Podano, że pożar wybuchł w szarparni i przeniósł się na czwarte piętro i dach.

Plutony zawodowe jak i ochotnicze pracowały pierwszorzędnie, za co kom. Kalinowski wyraził im serdeczne podziękowanie.

W ćwiczeniach brały udział plutony 1, 3, 5, 7, 12, 17, 19, 24 i 26. Całością dowodził komendant Kalinowski.

Otwarcie dorocznej wystawy

ŁÓDŹ, 11.6. — W dniu dzisiejszym o godzinie 13 nastąpi otwarcie dorocznej wystawy Szkoły Sztuk Pięknych im. C. Norwida w lokalu Szkoły przy ul. Piotrkowskiej 84.

Pod znakiem słońca
minie niedziela.

ŁÓDŹ, 11.6. — Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: pogoda słoneczna i bardzo ciepła o nieco większym zachmurzeniu na północy. Słaby wiatry z południowego -zachodu. Temperatura w ciągu dnia powyżej 25 stopni.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: M. Kasperkiewicz, Zgierska 54, A. Rychter i B. Łoboda 11 Listopada 86, M. Zundelewicz Piotrkowska 25, S. Bojarski i W. Schatz Przejazd 19, Cz. Rytel Kopernika 26, M. Lipiec Piotrkowska 193 A. Kowalski i S-ka Rzgowska 147.

ZYCIE ZGIERZA
Konspiracyjna praca harcerzy.

Jak już donosiliśmy harcerstwo w Zgierzu obchodzić będzie jutro 25-lecie swego istnienia.

Męska tajna organizacja skautowa w Zgierzu powstała w 1912 r., a żeńska w październiku 1913 r. Założycielką żeńskiego skautingu była Maria Wocalewska.

Kontakt z organizacją skautową męską nawiązał Artur Miatkowski zaprosiwszy na pierwszą zbiórkę delegata łódzkiej organizacji druha Pfeifera, który zapoznał zebranych z ideologią skautingu.

Pierwsi skauci i skautki rekrutowali sie z uczniów i uczennic 7-mio klasowej Szkoły Handlowej w Zgierzu obecnego Gimnazjum im. Staszica. Szkoła ta miała już swoją tradycję. — Jej to wychowankowie zasilali szeregi kadr rewolucyjnych w roku 1905—1906 i przeprowadzili strajk szkolny we wszystkich szkołach zgierskich walcząc o szkołę polską.

Wykłady z regulaminu służby polowej, terenoznawstwo odbywały się w terenie podczas ćwiczeń lub w domach prywatnych. Ćwiczenia praktyczne prowadzono w okolicach Zgierza, nadających się do tych celów, a w szczególności w Rudunkach, Szczawinie, Smardzewie i Łagiewnikach.

W dniu 6 marca 1915 r. pierwszy zastęp skautowy wymyka się ukradkiem z domów na ostatnią zbiórkę w Rudunkach, by stamtąd wyruszyć do Legionów. Byli to: Artur Miatkowski, Jan Pawłowski, Stanisław Szymczak, Wincenty Świercz, Adolf Rogowski, Henryk Koenig a w miesiąc później Jan Tuszyński.

I zastęp z roku 1912 dobrze zasłużył się Ojczyźnie.

Ś.p. Artur Miatkowski poległ w roku 1916 w stopniu kaprala obok Reduty Piłsudskiego, śp. Wincenty Świercz poległ w r. 1015 pod Kozinkiem, śp. Jan Pawłowski poległ w roku 1920 na froncie bolszewickim w stopniu podporucznika. Odmówił złożenia przysięgi w 1917 r., śp. Jan Tuszyński poległ w roku 1915 pod Kuklami, śp. Adolf Rogowski poległ w roku 1915 pod Kuklami, Henryk König — 5 pułk leg. Odmówił przysięgi — internowany w Szczypiornie i Łomży. — Wojsko Polskie. Stanisław Szymczak — 5 pułk leg. Rarańcza, Kaniów — intern. w Niemczech. Od grudnia 1918 r. — Wojsko Polskie.

Antoni Michałowski — POW. Ucieczka przed aresztowaniem do 5 pułku leg. Odmawia przysięgi. Więziony w Łodzi i Warszawie. Udział w rozb. Niemców. Wojsko Polskie.

Zenon Zarzycki — Od sierpnia 1915 r. Kompania Skautowa przy Komendzie Bryg. Wojsko Polskie.

Pozostali skauci i skautki otrzymali rozkaz, przygotowania środków opatrunkowych, propagowanie walki czynnej w Zgierzu i okolicznych wiosek, roznoszenie pisma legionowego „Wiadomości Legionowe“, niesienie pomocy moralnej i materialnej legionom. Skautki organizują Ligę Kobiet, której przewodniczącą zostaje zasłużona pani Szymanowska z Rudunek.

Tajny skauting był prześladowany zarówno przez władze rosyjskie jak i niemieckie. Jednak ciężkie warunki konspiracyjnej pracy nie złamały ducha i nie zahamowały dążeń do odzyskania Niepodległości.

Zgierskie harcerstwo zdało egzamin gotowości bojowej w dniu 11 listopada 1918 r. biorąc udział w rozbrajaniu Niemców, w lipcu 1920 r. w walkach o utrwalenie granic zagrożonej Niepodległości oraz we wrześniu 38 r. zapisując się do Ochotniczego Korpusu Zaolziańskiego. Po wojnie bolszewickiej przybyły jeszcze dwie drogie, bliskie mogiły poległych harcerzy — śp. Jana Remelskiego i Kazimierza Kwiatkowskiego.

Cześć ich pamięci!

Skończyć z bezsilnością na morzu,
albowiem od stworzenia floty zależą losy państwa i narodu.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

W ostatnim czasie zwiększyła się znacznie ilość spółdzielni mleczarskich w okolicach Warszawy i obecnie istnieje już 10 spółdzielni, które sprzedają mleko w sklepach warszawskich na własną rękę, lub też korzystają z pośrednictwa Miejskich Zakładów Mleczarskich „Agril“.

* * *

Niewielki budżet nadzwyczajny Warszawy zmusza gminę do ograniczenia realizowanego w bież sezonie programu robót jedynie do inwestycyj najniezbędniejszych. W zasadzie przewidziane są tylko te prace, które zostały rozpoczęte w latach ubiegłych i których ukończenie posiada dla miasta znaczenie zasadnicze. Wykonywana jest więc dalsza budowa Al. Niepodległości na odcinku mokotowskim, o ile zaś fundusze na to pozwolą, budowany będzie również fragment tej arterii między ul. Topolową i Al. Jerozolimskimi. Ostatnio przed gmachem Izby Przem. - Handlowej w parku Frascati zakończona została budowa ul. Senackiej. Urządzono gazony, 2 parkingi samochodowe i t. p. Większe roboty ziemne prowadzone są na terenach parku Rynkiewicza na przedłużeniu wybrzeża Gdańskiego na północ od ul. Krasińskiego. Na Grochowie zaś prowadzone są roboty pod przyszłe jezdnie i chodniki. Inwestycja ta jest związana z budową osiedla TOR-u.

* * *

Rok 1938 podobnie jak i poprzedni odznaczał się na rynku budowlanym znacznym ożywieniem i w rezultacie dał duży przyrost nowych domów i mieszkań. Świeżo zakończone zestawienia podają liczbę 807 nowych budowli. Łącznie liczba nieruchomości w Warszawie wynosząca w r. 1931, 13,700, przekroczyła na początku r. b. 19,000. Wartość szacunkowa istniejących obecnie na terenie stolicy budowli wynosi 3 miliardy 57 milionów zł.

* * *

W związku z koniecznością doraźnego zapewnienia dojazdu do dworca zachodniego, przyjmującego obecnie pociągi zamiast Dworca Głównego po pożarze, dyrekcja tramwajów i autobusów uruchomiła czasową linię autobusową o trasie pl. Narutowicza, Grójecka, Kapińska, Dworzec Zachodni.

Nowe trzęsienie ziemi w Japonii

Nowe trzęsienie ziemi, które niedawno nawiedziło okolice Kobe, pochłonęło, jak donoszą ostatnie telegramy, około tysiąca ofiar i zniszczyło doszczętnie kilkadziesiąt zabudowań, wraz z całym prawie dobytkiem.

Kiedy się czyta w Polsce o strasznych scenach, jakie rozgrywały się przy tym, o pożarach, walących się i zapadających w ziemię domach, o ludziach żywcem grzebanych w rozwierającej się ziemi i o tych, co zostają osieroceni i pozbawieni dachu nad głową, mimowoli radość i ufność ogarniają człowieka, że Polsce nie grożą przynajmniej tego rodzaju klęski żywiołowe. Jednocześnie każdy musi z uznaniem myśleć o tym narodzie, który mimo iż nie tylko dnia, ale i sekundy swego życia i dobytku nie jest pewny, po każdym trzęsieniu z niesłabnącą energią znów zabiera się do pracy.

Gdy więc w kraju tak ciągle „trzęsącym się“, jak Japonia, nikt nie cofa się przed nowymi wkładami energii i pieniędzy, któż mógłby się zawahać pod tym względem chociażby przez minutę w kraju tak mocno trzymającym się w swych posadach jak Polska. I dlatego wszyscy jak najśpieszniej powinni wykupić losy na nadchodzące ciągnienie, by odpowiednio móc zużytkować wygrane pieniądze.

Krateczki.

ANATOLIUSZ GROŹNY

Zły obiad.

Człowiek o najbardziej nawet twardych zasadach da się kiedyś, w świąteczny, letni dzionek skusić do wyjazdu za miasto, naturalnie do lasu i naturalnie w pobliżu wody, żeby było rzeżko i przyjemnie. Gdy człek przyjeżdża do takiego lasu, zdumiewa go jedno zagadnienie: ile kury znoszą rocznie jajek, że po lesie szwenda się taka ilość skorupek? Albo wszystkie jaja z całego kraju zgrupowano w podmiejskim lasku, albo też kury są rzeczywiście niesłychanie płodne.

Dlaczego ludzie na świąteczny dzionek spędzany na łonie natury zabierają, niemal wyłącznie jaja na twardo, jest to ich tajemnicą. Może po prostu jest artykuł żywnościowy najłatwiejszy do transportowania, chociaż pozornie kruchy? Faktem jest jednak, że gdy zapadnie zmierzch, w lesie jest więcej skorupek jajczych niż drzew i liści na drzewach.

Gdy las znajduje się w pobliżu jakiejś rzeki czy stawu, szwendają się po nim ciągle jakieś nagusy i półnagusy płci obojga, za drzewkiem zmieniający normalną garderobę na kąpielowy kostium. Niewątpliwie jest jednak znacznie łatwiej zmienić garderobę, nawet gdy przechodnie podpatrują, niż wejść do wody. Trzech młodzieńców i dwie dziewoje, których ze szczególnym upodobaniem obserwowałem, zeszli z lasu na brzeg wody, odpowiednio przyodziani w majteczki i kostiumy kąpielowe, i spozierali nieufnie na wodę.

— Jak ci się zdaje, czy woda dzisiaj bardzo zimna?

— Hm.. wygląda na zimną.

— Możeby jednak spróbować? Jużeśmy się przebrali, więc...

— A czy ta woda, panie Jasiu, jest bezpieczna? Bo jedna moja znajoma mówiła, że w zeszłym roku były tu straszne doły.

— Więc co zrobimy? Kąpiemy się, czy nie?

Ostatecznie towarzystwo woli nie ryzykować, leży na kępce zieleni nad plażą, ktoś zlekka moczy nogi i krzyknie: oj, jaka zimna! — i po dwóch godzinach za drzewkiem zamienia się kąpielowe utensylia na normalne szatki. Nie przeszkadza to nazajutrz opowiadać znajomym w mieście, że „ach, co to była za wspaniała kąpiel, powiadam ci, pluskałem się cały dzień, jak rybka!...

A propos rybka, są i tacy maniacy, którzy w dzień przedświąteczny od rana już szykują się na łowienie rybek. Podobno ryby można łowić tylko o trzeciej w nocy. Taki gość zrywa się więc o drugiej po północy z łóżka, by na trzecią znaleźć się za miastem i kilka godzin spędzić na brzegu jakiejś rzeczki z wędką w ręku. Po co, nie bardzo rozumiem, Podobno ryba najłatwiejsza jest do złowienia właśnie w nocy. Przy czym charakterystyczne jest, że podczas kiedy my, ludzie normalnie mówimy: „trzecia w nocy“, rybacy mówią zawsze „trzecia nad ranem“. Ładne rano o trzeciej! I nie rozumiem po licho o tej porze jechać gdzieś daleko za miasto i siedzieć nieruchomo godzinami nad wodą, kiedy w mieście można nawet o trzeciej w nocy, jeśli już ktoś koniecznie się uprze, że jest to godzina ryb, dostać karpia, czy sandacza czy szczupaka w każdej restauracji!

IDYLLA.

Sprawa jedzenia jest również przyczyną dzisiejszej historii. Anatoliusz Srebrzyński mianowicie lubi jeść, natomiast pani Anatoliuszowa Srebrzyńska uważa jedzenie za rzecz małej wagi, za zło konieczne i wyznaje zasadę, że jeść należy tylko tyle i takie rodzaje, aby nie umrzeć z głodu.

Na tym tle dochodziło między małżonkami do scysji. Anatoliusz żądał obiadów smacznych i ciekawych, Srebrzyńska gotowała zaś byle jak. Wreszcie pewnego dnia, gdy obiad był wyjątkowo tandetny i przypalony, Srebrzyński złapał kij i roztrzaskał go o żoniną głowę.

Sąd Grodzki skazał Anatoliusza Srebrzyńskiego na 1 miesiąc aresztu.

W czasie tego miesiąca Anatoliuszowa w ogóle może nie gotować obiadów i żywić się chlebem i wodą.

Jerzy Krzecki.

Porwanie nowoczesnej Sabinki

Niespodziewana rewizja w zajeździe

Z Tarnowa donoszą:

W Pleśnej pod Tarnowem do najelegantszego zajazdu przyjechała młoda para, która zameldowała się jako małżeństwo chcące wypocząć na letnisku. On — przystojny brunet — ona — młodziutka blondyneczka. Po jednej spędzonej nocy, niespodziewanie w gospodzie zjawiła się policja, która ku wielkiej sensacji, u młodych przeprowadziła rewizję, a nadto spisała obszerne protokóły. Jak się okazało, 19-letnia Janina B. została uprowadzona z domu rodzicielskiego przez swego kuzyna, Tadeusza K. z Dąbrowy tarnowskiej, do którego od kilku lat żywi niezmiennie gorące uczucie. Oboje młodzi nie mogli jednak uzyskać zezwolenia swych, zresztą bardzo bogatych rodziców. Przed rokiem rodzice Janiny B. by ją oddalić od amanta wywieźli córkę do Szkoły Gospodyń Wiejskich w Nowym Sączu. Zdesperowana dziewczyna zaczęła w internacie stosować głodówkę, a gdy poczęła niknąć w oczach z głodu i... miłości — rodzice zmuszeni byli sprowadzić ją do domu, gdzie pilnowali nieomal każdy jej krok. Jak się jednak pokazało, te środki „prewencyjne“ nie wiele pomogły — bo nastąpiło i tak „porwanie Sabinki“. Zawezwany przez policję ojciec odwiózł rozpaczającą córkę do domu. Młodzieniec następnym pociągiem podążył, wierny, śladem — zdaje się — tylko chwilowo, utraconej ukochanej.

Pracownica domowa powinna kwitować z odbioru swojej pensji.

Z Częstochowy donoszą:

Ciekawa rozprawa toczyła się świeżo w Sądzie Pracy. Janina W., wytoczyła swym pracodawcom, Maurycemu S. i jego — jak się wyraziła — „religijnej małżonce“ Rozalii K. pozew o zasądzenie od nich zaległych zasług za okres całoroczny, w kwocie 335 złotych. Pozwani wymownie przekonywali, że zobowiązanie wypełniali lecz nigdy jak jest to ogólnie znane i przyjęte, nie domagali się pokwitowań przy wypłatach miesięcznych lub kwartalnych. Skorzystała z tego pracownica, której w rzeczywistości należy się za ostatnie dwa miesiące 50 zł. i sumę tę byli i są gotowi bez procesu zapłacić.

Sąd Pracy przyjąwszy pod uwagę to wyjaśnienie i, uznając za prawdopodobne i nie do pomyślenia, aby pracownica przez cały rok okrągły nie domagała się wypłaty zasług, zwłaszcza od ludzi względnie zamożnych — powództwo zasądził jedynie w wysokości przyznanych przez pozwanych zł. 50.— pozostałą część pozwu oddalił.

W. zakłada apelację

Budynek szkolny w płomieniach

Groźny pożar we wsi Prusicko

RADOMSKO, 11. 6. — W zagrodzie Teofila Stolarskiego we wsi Prusicko, w pow. radomszczańskim, wybuchł pożar, który następnie przerzucił się szybko na sąsiednie zabudowania.

Pastwą rozszalałego żywiołu padło 14 domów mieszkalnych, w tym budynek szkoły powszechnej. Poza tym spaliły się cielęta, prosię, kilkanaście sztuk kur i gęsi oraz część narzędzi rolniczych.

W czasie ratowania płonącego dobytku 3 osoby zostały lekko poparzone.

Straty wynoszą 32 tysiące złotych. Przyczyną pożaru było zapalenie się sadzy w kominie domu Stolarskiego.

Ofiara porywczego męża

wyskoczyła oknem na bruk.

Z Katowic donoszą:

Rozegrała się w Panewnikach ponura tragedia rodzinna, ofiarą której padła Gertruda Palenta.

Mianowicie małżonkowie Palenta od dłuższego czasu żyli w niezgodzie z powodu zbyt porywczego charakteru Franciszka Palenty.

Pomiędzy małżonkami wynikła kłótnia, w rezultacie której Franciszek Palenta począł się w nieludzki sposób znęcać nad żoną, katując ją i szarpiąc za włosy.

Gertruda Palenta, nie mogąc się obronić przed razami rozbestwionego męża, w pewnej chwili wyrwała się z rąk swego oprawcy, dopadła do okna i wyskoczyła z I piętra na bruk podwórza. Upadając na bruk, doznała ona poważnych obrażeń ciała.

Wezwane przez sąsiadów pogotowie ratunkowe odwiozło ofiarę bestialskiego męża do szpitala miejskiego w Katowicach, gdzie dyżurni lekarze stwierdzili ciężki stan ofiary wypadku. O powyższym wypadku zawiadomiono władze policyjne, które wdrożyły dochodzenie.

Gajowy po utracie posady

zastrzelił się z dubeltówki

RADOMSKO, 11. 6. — W gajówce Nurek, pow. radomszczańskiego, należącej do maj. Żytno, popełnił samobójstwo wystrzałem z fuzji b. gajowy 63-letni Zygmunt Wojtaszewski.

Powodem samobójstwa było zwolnienie go z obowiązków gajowego.

RADIO-KĄCIK.

NIEDZIELA, 11 CZERWCA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Już od rana rozśpiewana“
7.05 Audycja dla wsi
8.00 Dziennik poranny
8.15 Muzyka z płyt
8.30 Transmisja nabożeństwa z klasztoru OO. Paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie z okazji 75-lecia Czerwonego Krzyża
9.30 Muzyka poranna w wykonaniu orkiestry Zw. Muzyków Chrześcijan — z Łodzi
10.15 Transmisja z poświęcenia drewnianego kościółka z XIV wieku pod wezwaniem św. Michała w Syryni na Śląsku (przez Katowice)
10.35 Muzyka z płyt
11.30—11.35 Przerwa
11.35 Muzyka dzwonów z katedry w Malines (transmisja z Brukseli)
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek symfoniczny w wykonaniu orkiestry
13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego
13.05 Przegląd kulturalny
13.15 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry
14.40 Czytamy Mickiewicza: 1. „To lubię“, 2. „Dudarz“
15.00 Audycja dla wsi
16.30 Koncert solistów — ze Lwowa
17.15 Przez kraj Wajów i Gola — felieton
17.30 Podwieczorek przy mikrofonie (transmisja z „Polany Lea“ w Lasku Wolskim) — z Krakowa
19.00 Teatr Wyobraźni: „Klub Pickwicka“ — Karola Dickensa. Wieczór III: „Tracimy zaufanie do pana Jingle“
19.30 Dzień pieśni młodzieży szkół powszechnych okręgu szkolnego krakowskiego (zdjęcie dźwiękowe) — z Krakowa
20.10 Audycje informacyjne, Tygodnik dźwiękowy, Przegląd polityczny, Dziennik wieczorny, Wiadomości meteorologiczne, Transmisja fragmentów pierwszego międzypaństwowego spotkania lekkoatletycznego pań i panów Polska — Litwa, Zbiorowe wiadomości sportowe z Rozgłośni PR, Nasz program na jutro
21.15 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.
W przerwie o g. 21.40: „Orkiestra podwórzowa“ — wesoła audycja (z Krakowa)
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski w języku niemieckim
23.13 Wiadomości z Polski w języku angielskim

Łódź jak Raszyn oraz:

7.00 Pieśń poranna
7.03 Muzyka poranna z płyt
7.25 Program na jutro
10.35 Muzyka z płyt
13.05 Łódzkie wydawnictwa — pogadanka
15.00 O drzewach, które dają chleb, mleko i wodę — pogadanka
15.15 Audycja robotnicza słowno - muzyczna
19.30 Koncert orkiestry dętej Tow. Gimn. „Sokół“

PONIEDZIAŁEK, 12 CZERWCA

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie

6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Audycja dla kupców
8.30—11.00 Przerwa
11.00 Audycja dla szkół
11.15 Marsze Sousy — płyty
11.30 Audycja dla poborowych
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—14.45 Przerwa (programy lokalne)
14.45 Teatr Wyobraźni dla młodzieży: „Przygoda doktora Muchołapskiego“
15.15 Muzyka popularna w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Poznańskiej
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Dziennik popołudniowy
16.10 Pogadanka aktualna
16.20 Recital organowy — z Pozn...
16.45 Kronika naukowa
17.00 Muzyka taneczna z płyt
18.00 Koncert kameralny — z Poznania
19.00 Audycja Związku Rezerwistów
19.30 „Przy wieczerzy“ — mała orkiestra P. R. i i.
20.25 Audycja dla wsi
20.40 Audycje informacyjne, Dziennik wieczorny, Wiadomości meteorologiczne, Wiadomości sportowe oraz Nasz program na jutro
21.00 Recital śpiewaczy
21.25 Recital fortepianowy — z Wilna
21.50 Echa mocy i chwały
22.00 Muzyka taneczna z płyt
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski w języku niemieckim
23.13 Wiadomości z Polski w języku angielskim
23.20—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz

6.56 Pieśń poranna
11.15 Marsze — płyty
13.00 Na straży ogniska domowego — pogadanka dla kobiet
13.10 Muzyka popularna z płyt
13.40 Program na jutro i wiadomości bieżące
13.50 Muzyka z płyt
14.40 Wiadomości giełdowe
17.00 Muzyka z płyt
20.25 Na horyzoncie łódzkim — felieton
20.35 Wiadomości sportowe lokalne
22.00 Muzyka z płyt
23.05 Zakończenie audycyj

Popieranie przemysłu rodzimego — to praca dla inżyniera i robotnika

Przemysł nasz, zniszczony w czasie wojny światowej odrodził się i wzmógł o tyle, że nie tylko w wielu jego gałęziach jesteśmy samowystarczalni, lecz mamy i takie, których wytwory możemy wywozić za granicę. Interesujący przegląd naszych wysiłków i zdobyczy w dziedzinie przemysłu chemicznego za ostatnie pięciolecie podaje E. Trepka (Rocznik Chemii 19. 47 (1939). Autor w krótkim, zwartym artykule zaznajamia z metodami technologicznymi u nas i za granicą w wielkim przemyśle nieorganicznym (kwasy, amoniak, sole), a także organicznym (przerób smoły węglowej i drzewnej, barwników, materiały wybuchowe, środki lecznicze, zapachowe, alkohole, aldehydy i estry, kauczuk, żywice naturalne i sztuczne, farby i lakiery, sztuczne włókna), jak również podkreśla wielki wzrost wytwórczości w przemyśle chemicznym.

Obowiązkiem naszym jest nie tylko stwierdzanie tak pomyślnego rozwoju przemysłu rodzimego, lecz i popieranie go wszelkimi możliwymi środkami. Zamiłowanie do wyrobów zagranicznych i wiara, że tylko one są dobre, stopniowo zamierają w szerokich warstwach społeczeństwa; najlepszą reklamą jest jakość, dobroć naszej wytwórczości, która, jak wiemy stoi nie niżej, a nieraz przewyższa głośno zachwalane wyroby przemysłu zagranicznego. Tak np. cały szereg związków wyodrębnianych ze smoły pogazowej, półprodukty, kwasy wiele stali, alkoholi, estrów itd. produkcji krajowej nie ustępują dostarczanym przez firmy zagraniczne, a przy tym są tańsze. Warto wspomnieć o naszym szkle laboratoryjnym, które jeśli chodzi o powszechnie używane przyrządy, z powodzeniem zastępują obce wyroby; podobną opinię można wydać o przyrządach mechanicznych i elektrycznych wykonywanych w kraju dla przemysłu i laboratoriów chemicznych.

Należy pamiętać, że musimy nasz przemysł popierać na każdym kroku i w każdej dziedzinie, nawet i wtedy, gdy jakość polskich wyrobów jeszcze nie dorównuje zagranicznym; przemysł nie popierany nie będzie się mógł rozwijać i doskonalić i nie będzie go można uchronić od zagłady. Trzeba sobie zdać sprawę, że popieranie przemysłu rodzimego, to zatrudnianie polskiego inżyniera, rzemieślnika i robotnika. Prawdy te, tak zdawałoby się proste i jasne, nie zawsze są dostatecznie rozumiane dzięki zakorzenionemu konserwatyzmowi, który nie chce zerwać z przyzwyczajeniami, a niejednokrotnie i doświadczeniem nie daje się przekonać. Taki bierny, szkodliwy konserwatyzm spotkać można nie tylko wśród mniej inteligentnych mas, lecz wśród wykształconych jednostek. Jeszcze i dziś zdarzają się placówki w kraju, które bardzo niechętnie nabywają odczynniki chemiczne wyrabiane w Polsce, chociaż są równie dobre jak i nabyte poza granicami; chętniej posiłkują się kolbą lub zlewką obcego pochodzenia niż krajową, chociaż ta ostatnia jest równie wytrzymała mechanicznie i termicznie.

W czasach dzisiejszych, gdy szczególnie należy wytężać wszystkie siły dla obrony kraju, a obrona ta spoczywa i na ludziach i na zasobach materialnych, nie wolno nam nabywać u obcych żadnych produktów, które można otrzymać z polskiej wytwórni. Jest to twarda konieczność, do której wszyscy powinniśmy się stosować, a która w pierwszym rzędzie obowiązuje naszą społeczność chemiczną.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33
Pogotowie Pryw. Lek. Chrz. 1111-9
Ubezpieczalnia Społeczna 197-65
Tow. Przeciwżebracze 277-62
Straż Pożarna tel. 8

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA (ulica Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt, od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

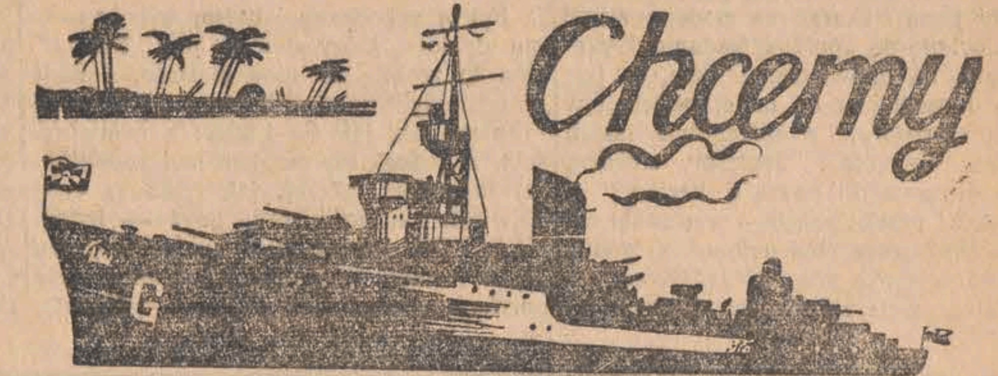
MUZEUM PAMIĄTEK MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO (ul. Piłsudskiego 19) otwarte dla publiczności w grupach (do 15 osób) we wtorki, czwartki i soboty, dla pojedyńczych osób — w niedziele od g. 9 do 3. Wstęp 20 groszy, w grupach — po 5 gr od osoby. Wycieczki można zgłaszać telefonicznie nr 191-96 w godz. od 10 do 12 u kierownika muzeum p. Ajnenkla.

MUZEUM HISTORII I SZTUKI im. BARTOSIEWICZÓW (Plac Wolności 1) dostępne dla publiczności w środy, czwartki, soboty i niedziele od g. 10 do 3.

MUZEUM PRZYRODNICZE (Park Sienkiewicza) otwarte w dnie powszednie od g. 10 do 3, w niedziele i święta od g. 10 do 2.

MUZEUM ETNOGRAFICZNE (ul. Piotrkowska nr 104) czynne codziennie od g. 10 do 3.

PORADNIA UBEZPIECZENIOWA w lokalu Pracowniczego Tow. Oświatowo - Kulturalnego im. St. Żeromskiego (Sienkiewicza 3/5) czynna w poniedziałki od g. 7 do 9 wiecz. Porady bezpłatnie.



SILNEJ FLOTY WOJENNEJ I KOLONIJ!

Wicek i Wacek na szerokim świecie.

Tekla kazała mi pilnować tortu. Zamknę was na kłódkę — to będę pewny!

Z-Z-Z-Z!

Mój pasek pomoże nam przesunąć się bliżej.

Czy dojechałeś do celu Wicku?

Doskonale ој braciszku!

Nikt tak nie umie piec tortów, jak ciocia Tekla!

Mój Boże! Tort zniknął!

Ach tak?!

To ty stary koniu myślisz, że ja dla ciebie to upiekłam?

Jestem pewien, że oni maczali w tym swe palce!

Ta historia nie wydaje mi się wyraźna!

A. BENDER.

DROGI SŁAWY.

Obiad skończył się już od dawna. Spirale dymu otaczały twarze gości, siedzących jeszcze przy stole. Oparta o ukwiecony stół, pani Garrelet podziwiała z tarasu, na którym zainstalowała zaproszonych, piękno letniego upalnego wieczoru. Wreszcie pierwsza przerwała ciszę.

— Czy nie odnosicie wrażenia, drodzy przyjaciele, że czar tej cudownej nocy sprzyja wspomnieniom i zwierzeniom?

— Chyba raczej milczeniu — rzekł malarz Loder. — Nie znam nic wymowniejszego niż milczenie wówczas, gdy natura przemawia tak wyraziście. Proszę mi wierzyć, droga przyjaciółko, że lepiej posłuchać w milczeniu jej wymowy, niż mącić ją próżną gadaniną.

— Ach, tak? — rzekła pani Garrelet. — Aby pana ukarać za podejrzewanie mnie o ochotę do „próżnej gadaniny“ skazuję pana na opowiedzenie nam, w jaki sposób doszedł pan do takiej perfekcji w malowaniu natury, a szczególnie takich nocy jak dzisiejsza... Jesteśmy ciekawi, jakie były początki pańskiej kariery?

— Ach! proszę pani! — westchnął malarz. — Wskrzesza pani najbardziej godną pożałowania epokę mego życia. Okres, który zrobił ze mnie wprawdzie to, czym jestem obecnie, za cenę jakich upokorzeń i nędzy jednak!

— Niewdzięczniku! — rzekł stary filozof d'Armel. — Czyż każdy przywilej, jaki nam daje życie, nie powinien mu być opłacony stokrotnie? Cóż znaczą walki i cierpienia, jeżeli odniosło się nad życiem tak olśniewające zwycięstwo?

— Ma pan rację. Rzeczywiście, jestem niesprawiedliwy. Dziś odczuwam już cały komizm tego, co wówczas wydawało mi się tragiczne. Ale w dwudziestym roku życia — nie rozumuje się i przy najmniejszej przeszkodzie sądzi się, że wszystko nas zawodzi. Najmniejsza trudność złości nas i irytuje, doprowadza do rozpaczy niemal...

— Sądziłam, że tylko zakochani znają tego rodzaju uczucia — rzekła ładna pani Gobiez.

— Niestety! proszę pani — odpowiedział malarz z uśmiechem. — Właśnie, że ja byłem zakochany i byłem wierny swemu ideałowi, który miał na imię „Natura“. Ona to zrobiła ze mnie malarza, a moje płótna były listami miłosnymi do niej. Malowałem tak, jak się kocha: z namiętnością. A jednak nie mogłem mej namiętności zaspokoić inaczej, jak tylko za cenę największych poświęceń, gdyż — byłem biedny. Dlatego też, kontynuując moje studia u Rodiera pacykowałem jednocześnie portrety na rachunek pewnego fotografa, który posiadał licznych klientów, żądnych ujrzenia swego portretu, malowanego ręcznie. Okropne to zajęcie! Ach! jakżeż nienawidziłem tych wszystkich „mord“, które musiałem reprodukować!

Pewnego dnia otrzymałem zamówienie na portret wielkości naturalnej młodej żony pewnego kupca. Miałem ją malować przystrojoną we wszystkie posiadane klejnoty, w jej wspaniałym salonie. Ach! Moi państwo! Ten salon! Wyobraźcie sobie meble pokryte czerwonym pluszem, jak w wagonie kolejowym...

— Ach! Nie! Loder! Niech nam pan oszczędzi tego opisu — rzekła gospodyni domu, przerażona.

— Zastosuję się tym chętniej do pani życzenia, że samo wspomnienie tego salonu przyprawia mnie o melancholię. Był on tak straszny, że po kilku seansach odmówiłem wykończenia portretu w tym otoczeniu. Orzekłem, że mogę go malować tylko i jedynie w moim atelier. Mówiąc to miałem jednocześnie nadzieję, że w ten sposób uniknę koszmaru wizyt krewnych i znajomych, którzy wszyscy, naturalnie, uważali się za uprawnionych do udzielania mi rad i wyrażania swego zdania. Pozwoli mi to w spokoju ducha wykończyć portret. Dama zgodziła się na moją propozycję. Ale podczas ostatniego seansu musiałem i tak znieść wizytę całej rodziny w komplecie. Zjawili się: ojciec, matka, dwie siostry i mąż. Byłem w takim stanie zdenerwowania, że nie mogłem już znieść ich widoku i słuchając ich idiotycznej krytyki, trząsłem się formalnie ze złości. Nagle, zabłysnął mi pewien diabelski pomysł. — Uzbrojony w paletę i pendzel, począłem robić w portrecie poprawki w myśl wskazówek członków rodzlny mego modela.

— Moja córka — rzekła matka — nie ma przecież takich szerokich ust...

— Dobrze, proszę pani — rzekłem. — Mogę zaraz poprawić.

I dwoma pociągnięciami pendzla zmniejszyłem kąty ust, pozostawiając tylko środek.

— Czy nie uważa pan, że moja córka ma większe oczy? — rzekł ojciec.

— Nic łatwiejszego, jak je przedłużyć.

Mówiąc to, dwiema kreskami, jedną w prawo, drugą w lewo, podłużyłem każde oko, tak że kraj ich sięgał z obu stron linii włosów...

— Ach! — rzekła jedna z panien — moja siostra ma przecież o wiele gęściejsze włosy!

— Słuszna uwaga! Zaraz teń błąd naprawię...

I naszkicowałem farbą monstrualną koafiurę nad głową mego modelu.

Wówczas mąż, który dotychczas nie zabierał jeszcze głosu, rzekł:

— Rzeczywiście, proszę pana. Uważam, że jak za tę cenę, którą płacę, portret ten jest mocno nieudany, a zwłaszcza dziwnie pusty... Moja żona siedzi tak po prostu w fotelu i nie ma żadnego porządnego tła...

— Nie pomyślałem o tym, proszę pana. Ale mogę zaraz domalować do towarzystwa pańskiej żonie... krokodyla!

Wściekłymi pociągnięciami pędzla napacykowałem u dołu obrazu potwornego aligatora, szczerzącego kły na widza.

Zebrane w pokoju towarzystwo dopiero wówczas zrozumiało, że sobie z nich zakpiłem. Nawymyślali mi wszyscy po kolei i poszli sobie...

Ja zaś rzuciłem się na łóżko, łkając gwałtownie i złorzecząc wszystkim i wszystkiemu...

Po godzinie oprzytomniałem. Machinalnie wziąłem pędzel i paletę. Zbliżyłem się do nieudanego portretu i, jak pod hipnozą, począłem malować. Straszliwe tło czerwonego salonu zamieniłem na zieloną trawę. Masę czarnych włosów przekształciłem na lasek, dwie smukłe ręce utworzyły dwie wiejskie dróżki, a suknia w kwiaty — ogród na pierwszym planie. Ten właśnie krajobraz zyskał mi pierwszą nagrodę w Salonie Sztuki.

Oto jak się zaczęła moja kariera pejzażysty...

Tł. J.



SPORT.

Mistrzostwa szermiercze okręgu łódzkiego trwać będą trzy dni.

Mistrzostwa szermiercze okręgu łódzkiego wyznaczone zostały ostatecznie na 21, 24 i 25 czerwca. We wszystkich trzech broniach. Rozrywki we florecie odbędą się 21 bm. w sali szkoły powszechnej przy ul. Południowej 8, natomiast szpada i szabla rozegrana będzie 24 i 25 bm. w lokalu KS. Tramwajarze. Finał szabli przewidziany jest na godz. 17.00, Mistrzostwa indywidualne będą ostatnią imprezą szermierzy łódzkich i zakończą tegoroczny bardzo pracowity sezon.

We wtorek 13 czerwca odbędą się w lokalu KP. Elektrownia indywidualne mistrzostwa Policyjnego KS. we florecie i szabli. Rozgrywki przeprowadzone będą w dwóch grupach: dla początkujących i zaawansowanych. Po zakończeniu zawodów nastąpi wręczenie nagród. Mistrzostwa te będą zakończeniem sezonu szermierczego w Policyjnym KS.

W dniach 17 i 18 bm. odbędą się w Warszawie indywidualne mistrzostwa szermiercze Polski w szabli dla zawodników klasy A. W mistrzostwach tych Łódź najprawdopodobniej wogóle nie będzie reprezentowana. Możliwy jest tylko start Banasia (PKS.)

Tylko jedna drużyna kolarska z Łodzi startuje w Krakowie.

W dniu dzisiejszym na torze kolarskim Cracovii w Krakowie odbędą się torowe mistrzostwa drużynowe Polski na dystansie 4 klm. Z okręgu łódzkiego startuje tylko jedna drużyna, a mianowicie KP. Zjednoczone w składzie: Świątkowski, Jędrzejewski, Szostak i Maciołek. ŁTK w ostatniej chwili zrezygnowało z obsady mistrzostw.

Na 200 km. szosowy bieg kolarski o mistrzostwo Polski organizowany 18 bm. przez WOZK w Warszawie zgłoszono do tąd dwu kolarzy łódzkich: Pietraszewskiego L. i Błaszczyńskiego (obaj z ŁTK). Spodziewane są dalsze zgłoszenia czołowych szosowców łódzkich.

Piękna uroczystość na boisku K.S. Znicz.

W dniu dzisiejszym odbędzie się na boisku KS. Znicz (Piotrkowska 180) o godz. 11-ej uroczystość wręczenia pucharu PZPR. żeńskiej drużynie Znicz z okazji zdobycia przez nią tytułu mistrza Polski w szczypiorniaku.

W ramach tej uroczystości nadane będą również dyplomy zawodniczkom i zawodnikom, którzy rozegrali więcej niż 100 meczy w barwach KS. Znicz, oraz najbardziej zasłużonym działaczom klubowym.

Poza tym odbędą się rozgrywki w siatkówce męskiej i żeńskiej w szczypiorniaku żeńskim, oraz mecz szczypiorniaka drużyn juniorów.

Wstęp na boisko bezpłatny.

Dziś spotykamy się wszyscy na meczu ŁKS — ŁTSG

Jubileusz ŁKS-u. — Na stadionie przy Al. Unii o godz. 9.30 start honorowy ogólnopolskiego szosowego wyścigu kolarskiego na dystansie 145 km. Na pływalni o godz. 15 zawody pływackie przy udziale czołowych pływaków polskich. Poza tym dalszy ciąg zawodów strzeleckich i tenisowych.

Piłka nożna. — Na boisku ŁKS-u o godz. 17.30 kwalifikacyjny mecz piłkarski: ŁKS — ŁTSG. Mecze o mistrzostwo klasy B: na boisku WKS o godz. 11: Hakoah — Tur, w Zgierzu o godz. 17.30: Boruta — Widzew, w Aleksandrowie o godz. 17.30: Sokół (Aleksandrów) — Sokół (Łódź). Mecz półfinałowy o mistrz. juniorów; w Pabianicach o godz. 11 przed poł. na boisku Sokoła: PTC — UT. Poza tym mecze o mistrzostwo klasy C.

Lekkoatletyka. — Na stadionie KP Zjednoczone, od godz. 10 rano. dokończenie mistrzostw lekkoatletycznych juniorów.

Tenis. — Na kortach przy ul. dr Sterlinga 2: dokończenie ogólnopolskiego turnieju tenisowego.

Łódź - Poznań. Ł.O.Z.L.A. czyni przygotowania.

Pierwsze w sezonie tegorocznym międzymiastowe zawody lekkoatletyczne rozegra reprezentacja Łodzi z Poznaniem. Mecz ten odbędzie się w Łodzi w dniu 25 czerwca. ŁOZLA czyni już w związku z tym odpowiednie przygotowania. Zawody najprawdopodobniej odbędą się na stadionie KP. Zjednoczone. Początek wyznaczono na godz. 16. Ze względu na udział szeregu czołowych zawodników mecz ten zapowiada się bardzo ciekawie.

Łódzka Straż Pożarna posiada jeszcze duże braki w sprzęcie. Budowa 60-ciu mieszkań robotniczych.

ŁÓDŹ, 11. 6. — W sali konferencyjnej Zarządu Miejskiego, Plac Wolności 14, odbyło się pod przewodnictwem prezydenta J. Kwapińskiego 14 posiedzenie Magistratu, na którym omówiono szereg spraw, a między innymi, sprawę uchwalenia zasad przekładania na właścicieli przyległych działek kosztów zamiany trwałej lub utrwalonej nawierzchni ulic i placów w m. Łodzi na nawierzchnię z ulepszonego materiału, sprawę uchwalenia szczegółowego planu zabudowania terenów, położonych między ulicami: Napiórkowskiego, Tatrzańską i Milionową, uchwalenie szczegółowego planu zabudowania terenów, położonych między ul. Zgierską, Pocztową, Sadową, Chrobrego, budowy dalszych 60 mieszkań robotniczych na Nowym Rokiciu itp.

Magistrat postanowił przeprowadzić w roku bieżącym zabrukowanie ulic: Wołowej, Obywatelskiej, Pogodnej, Odyńca, Andrzeja, Malczewskiego, Karpiej, Mazurskiej, i Tetmajera.

W sprawie zaciągnięcia na rzecz Gminy Miejskiej Łódź w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych w Warszawie pożyczki w kwocie zł. 150.000 na zakup 5 autopogotowi dla Ochotniczej Straży Pożarnej w Łodzi Magistrat postanowił zwrócić się z prośbą do Rady Miejskiej o powzięcie odnośnej uchwały. Jednocześnie Rada Miejska poweźmie uchwałę w sprawie częściowego pokrycia kosztu budowy pomieszczenia oddziału tejże straży przy ul. Ciepłej róg Letniej w Łodzi. Gmina Miejska Łódź spłaci sumę zł. 100.000 kapitału pożyczki w 10 równych ratach rocznych po zł. 10.000 poczynając od dnia 1 lipca 1940 roku. Reszta kapitału pożyczki w sumie zł. 50.000 zostanie spłacona w 10 równych ratach rocznych w postaci dodatkowego zasiłku, przyznaego Gminie Miejskiej Łódź z własnych funduszów prewencyjnych Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych. Pożyczka jest oprocentowana w stosunku 3 proc. rocznie. Spłata procentów obciąża Zarząd Miejski w całkowitej sumie.

Uchwały te Magistrat uzasadnia tym, że Łódzka Straż Pożarna posiada duże jeszcze braki w sprzęcie i taborze strażackim. Rozkładanie koniecznych inwestycyj na dłuższe lata z uwagi na zadania i obowiązki Straży Pożarnej, wynikające również i z zarządzeń obrony przeciwlotniczej i gazowej, stwarza konieczność wyposażenia straży w odpowiedni sprzęt.

Nabyte na rzecz Gminy Miejskiej Łódź prywatne parki przy ul. Matejki i przy ul. Sędziowskiej nie posiadają dotychczas nazwy, a nazwa parku przy ul. Pabianickiej, zwanego dotychczas „Wenecją", jest nieodpowiednia.

W związku z tym Magistrat zdecydował zwrócić się do Rady Miejskiej, by powzięła uchwałę, nadającą parkowi przy zbiegu ulic Matejki i Prezydenta Narutowicza nazwę „Park Miejski im. Prezydenta G. „Narutowicza", parkowi „Wenecja" przy ul. Pabianickiej — nazwę „Skwer im. J. Słowackiego", skwerowi przy ul. Brzezińskiej — „Skwer Gdański" oraz parkowi przy ul. Sędziowskiej — „Park Miejski im. Andrzeja Struga".

Magistrat postanowił przeprowadzić kapitalny remont więzienia karno - śledczego przy ul. Sterlinga nr 16 kosztem zł. 57.000.

Po wyczerpaniu porządku obrad ławnicy miejscy zgłosili szereg interpelacyj, a mianowicie; ławnik Andrzejak w sprawie częstych wypadków tramwajowych. Zwracał uwagę na brak ochraniaczy między wagonami — motorowym i przyczepką — co jest głównym powodem wypadków. Sprawą tą zajmie się przedstawicielstwo Zarządu Miejskiego w Zarządzie K. E. Ł. Na kwestię złych hamulców tramwajowych zwracał uwagę ławnik Grzegorzak. Ławnik Miłaczewski zwracał uwagę na sprawę złych rusztowań budowlanych, stających się powodem częstych wypadków z przechodniami. Ławnik Malinowski interpelował Magistrat w sprawie budowy pralni dla osiedla mieszkaniowego im. Montwiłła-Mireckiego. Pralnia taka będzie wybudowana z kredytów T. O. R.

1565 uczniów - ciułaczy otrzymało nagrody.

ŁÓDŹ, 11. 6. — Łódzki Komitet Krzewienia Oszczędności w szkole na swym posiedzeniu załatwił szereg spraw związanych z krzewieniem ciułactwa w szkołach.

Rozstrzygnięto ogłoszony w swoim czasie przez Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych w Warszawie, III konkurs pod hasłem „Poznajmy naszę spółdzielnie".

Konkurs przeprowadziły 44 szkoły. Do konkursu stanęło 4991 uczniów, wyróżniono 1977 uczniów, a z pośród nich nagrodzono 1565 uczniów. Nagrody w postaci książek, gier, przyborów do malowania i rysowania, obrazów i t. p. ofiarował wymieniony Związek Spółdzielni. Nagrody te, szkoły zainteresowane otrzymają dla swych uczniów w Robotniczym Banku Spółdzielczym ul. Piotrkowska 261.

Dyplomami pamiątkowymi za 10-letnią działalność na polu krzewienia ciułactwa wśród młodzieży odznaczono 37 szkół i 26 działaczy społecznych w tym 14 kierowników szkół, 8 opiekunów S. K. O. i 4 członków Komitetu.

Dyplomy wręczone będą odznaczonym na specjalnej uroczystej akademii.

Odznaczone szkoły i osoby działalność ciułaczą prowadziły w ciągu conajmniej lat 10-ciu w oparciu o Robotniczy Bank Spółdzielczy w Łodzi, który jest od lat 14-tu centralą ciułaczy szkolnych.

Odznaczone zostały publiczne szkoły powszechne w Łodzi: Nr. Nr. 9, 27, 64, 69, 47, 161 5, 43, 66, 74, 49, 143, 48 57, 10 36, 82, 52, 3, 7 97 137 32 132 86 23 102 147 37 144 123 122 4 44 50 80 i Publiczna Szkoła Powszechna w Słowiku gm. Lućmierz.

Odznaczeni działacze społeczni; p. p. Czarniawski Stanisław,, Macińska Stanisława, Wasilewski Tomasz, Ostrowski Jan, Braun Zdzisław, Fijałkowski Wacław, Dominik Rozalia, Papis Kazimierz, Sulikowski Stanisław, Rutkiewiczowa Eugenia, Lisiecki Wacław, Kossman L., Olędzka Zofia, Lewkowicz H., nacz. Waltratus Jan, Wanatowski Władysław, Ciołek Władysław, i ś. p. dr. Skalski Stanisław.

Koń stratował czworo dzieci. Jedno zmarło w szpitalu.

JEDRZEJÓW, 11.6. — Na jednej z ulic w Wodzisławiu, pow. jędrzejowskiego spłoszył się koń Jana Tabora z Brześcia wskutek sygnału przejeżdżającego samochodu ciężarowego.

Celem zatrzymania konia pośpieszyły trzy osoby, mimo to koń się wyrwał i wpadł na gromadę dzieci pchających wózek ulicą.

Koń stratował 8-letnią Chanę Wolfowicz, półtorarocznego Mendla Koronę, 3-letnią Fajglę Buchbinder i półtoraroczną Chaję Buchbinder.

Wszystkie dzieci odwieziono do szpitala w Jędrzejowie, gdzie Chana Wolfowicz zmarła.

Sprzedawca gazet pod motocyklem KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

SPRZEDAWCA gazet pod Motocyklem

ŁÓDŹ, 11.6. — Wczoraj na ulicy Bednarskiej najechany został przez samochód 26-letni Stefan Świtaj zamieszkały przy ul. Słowackiego 23/27 i doznał ogólnego potłuczenia ciała. Lekarz pogotowia miejskiego udzielił mu pierwszej pomocy.

Drugi wypadek najechania wydarzył się wczoraj na ulicy Piotrkowskiej, gdzie został najechany przez motocykl 53-letni sprzedawca gazet Bolesław Stamirowski zamieszkały przy ulicy Słowiańskiej 10, który doznał ogólnego potłuczenia. Lekarz pogotowia miejskiego udzielił mu pierwszej pomocy.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Przygoda we dwoje.
CAPITOL: — „Gibraltar".
CORSO — I. Wyspa rozbitków. II. Mecz bokserski Joe Louis. — Max Schmeling.
EUROPA: — Trzech przyjaciół.
GRAND KINO: — Dzieje grzechu
IKAR: — Dolina gigantów.
IRA: — I. Złotowłosa; II. Flip i Flap jako cyrkowcy.
METRO: — Wakacje.
„OAZA" — I. Gra o życie. II. Anonimowy kochanek.
PALACE: — Idziemy przez życie...
PRZEDWIOŚNIE: — Dni szczęścia
PALLADIUM. — Paryżanka.
RIALTO — „Gdy Madelon"
RAKIETA: — „Tyran".
STYLOWY: — Zapomniana melodia.
TON: — „Maria Antonina".
URANIA: — I. Ofiary wielkiego miasta; II. Wstań i walcz

TEATR MIEJSKI. DWA OSTATNIE WYSTĘPY JULIUSZA OSTERWY.

Juliusz Osterwa, który na czele zespołu Reduty odniósł ogromny sukces w interesującej sztuce J. Zawieyskiego „Powrót Przełęckiego" wystąpi w Teatrze Miejskim jeszcze tylko dziś w niedzielę dwukrotnie: a to o godz. 4-ej pp. i 8.30 wiecz.

W poniedziałek i we wtorek o godz. 8.30 wiecz. pełna scenicznej dynamiki aktualna opowieść sceniczna M. Maeterlincka o bohaterskim „Burmistrzu Stylmondu" w wybornym wykonaniu: Winawera Ludwiżanki, Pietraszkiewicza i reżysera Wronckiego.

TEATR LETNI

Najmilej spędzisz popołudnie i wieczór niedzielny w Teatrze Letnim przy ul. Piotrkowskiej 94, gdzie o godz. 4.30 i 8.45 dana będzie arcywesoła komedia muzycznua urozmaicona popisami choreograficznemi „Domek z kart" w reżyserii Br. Dąbrowskiego a w wykonaniu: Biesiedeckiej, Dąbrowskiej, Gosławskiej, Połomskiej, Reńskiej, Łuczaka, Mrozinskiego, Niwińskiego, Nowosielskiego, Zonera i innych.

Pielgrzymka młodzieży szkół powszechnych na Jasną Górę.

Komisja Wycieczkowa przy Inspektoracie Szkolnym w Łodzi w zrozumieniu potrzeb duchowych młodzieży organizuje w dniu 12 i 13 czerwca b. r. wielką pielgrzymkę dzieci szkół powszechnych z Łodzi na Jasną Górę.

W programie przewidziane jest zwiedzenie klasztoru, skarbca, biblioteki, oraz świątyń miejscowych. Celem zapoznania młodzieży z zabytkami historycznymi okolic podmiejskich przewidziane są wycieczki do Olsztyna i Złotego Potoku.

Pielgrzymka młodzieży szkół powszechnych na Jasną Górę na czele której stanął p. Komander, inspektor szkolny oraz kierownicy sekcji wycieczkowej: pp. Borucki i Szwalm dają najlepsze dowody zrozumienia doniosłości czynnika religijnego w życiu wychowawczym młodzieży. Świadczą zarazem, iż nauczycielstwo polskie pragnie wychować młode pokolenia — jutro narodu polskiego — w tradycjach katolickich i narodowych ku chwale Boga i Polski".

ODWOŁANA PIELGRZYMKA.

Tegoroczne dni morza, organizowane przez LKM mają swą specjalną rolę do spełnienia.

Rozumiejąc w pełni konieczność skutecznego poparcia tych imprez przez najszersze koła członków, Zarządy Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet i Katolickiego Stowarzyszenia Mężów w Łodzi, odwołują projektowaną na dzień 29 czerwca pielgrzymkę do grobu św. Andrzeja Boboli do Warszawy, przekładając jej zorganizowanie na początek września b. r.

Poprzyjmy szlachetną imprezę! Dzisiejsza zbiórka uliczna.

Owocna działalność Łódzkiej Rodziny Radiowej jest wszystkim dobrze znana. Koncert życzeń, zorganizowany z jej inicjatywy, a nadawany przez Rozgłośnię Łódzką — cieszy się dużym wzięciem wśród radiosłuchaczy. Wpływy z tego koncertu Rodzina Radiowa przeznacza na opiekę nad ociemniałymi dziećmi. Nie wszyscy wiemy, że Łódzka Rodzina Radiowa jest jedyną instytucją w naszym mieście, opiekującą się tymi nieszczęśliwymi dziećmi. Dla zapewnienia im należytej opieki wybudowała ona kosztem ponad 130 tysięcy złotych specjalny internat. Obecnie w internacie tym znalazło przytułek i specjalną opiekę około 40 dzieci, które pobierają tam jednocześnie naukę i przyspasabiają się do samodzielnego życia. Jednakże pozostało jeszcze na terenie woj. łódzkiego ponad 200 biednych dzieci ociemniałych, pogrążonych w nędzy i w wiecznym mroku. Nie możemy pozostawić ich na pastwę okrutnego losu. Dla nich to Łódzka Rodzina Radiowa urządza zbiórkę uliczną w dniu 11 bm. O poparcie tej szlachetnej i humanitarnej imprezy zwraca się ona z apelem do wszystkich tych, którym los tej nieszczęśliwej dziatwy gorąco leży na sercu.

SWÓJ DO SWEGO PO SWOJE.

W niedzielę, dnia 11 czerwca br. o godz. 15.15 Rozgłośnia Łódzka Polskiego Radia nada półgodzinną audycję słowno-muzyczną p. t. „Swój do swego po swoje". W audycji tej, opracowanej przez Mariana Niczmana wystąpi chór i zespół muzyczny Koła Młodzieży Spółdzielczej. Audycja ta będzie nadana w zasięgu lokalnym.

Dział buchalteryjno - powierniczy w „Zespole Pracy".

Zespół Pracy, Agenturowo - Handlowa Spółdzielnia uruchomiła dział buchalteryjno- powierniczy, w ramach którego pod kierownictwem i nadzorem rzeczoznawców księgowości oraz księgowych biegłych zaprzysiężonych wykonywane są następujące prace: organizowanie i prowadzenie księgowości dla przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych — dużych, średnich i drobnych, oraz dla rzemiosła. Sporządzanie bilansów i analiza tychże. Kontrola rachunkowości przedsiębiorstw. Sporządzanie wyciągów i zestawień dla władz skarbowych. Udzielanie porad fachowych z dziedziny księgowości i t. p.

Prace wykonywane są stosownie do życzeń zleceniodawców w poszczególnych firmach lub w lokalu Spółdzielni.

Długoletnia działalność Spółdzielni jako chrześcijańskiej placówki pracowniczo - gospodarczej, która posiada rutynowanych współpracowników, odpowiadających wszelkim wymaganiom pod względem fachowym i moralnym daje rękojmię należytego i sumiennego wykonywania powierzanych prac.

Obóz nadmorski L.M.K. w Mieroszynie koło Jastrzębiej Góry.

Zarząd Główny Ligi Morskiej i Kolonialnej organizuje wzorem lat ubiegłych nadmorski obóz propagandowo- wypoczynkowy dla dorosłych w Mieroszynie koło Jastrzębiej Góry.

Obóz nadmorski LKM czynny jest od dnia 1 czerwca do dnia 15 września 1939 r. Obóz zaopatrzony jest w oświetlenie elektryczne i wodę bieżącą.

Koszt pobytu w obozie wynosi zł. 22 — tygodniowo od osoby.

Na przejazd do obozu przysługuje 50 proc. zniżka kolejowa w obie strony.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Główny LKM, Warszawa, Widok 10 tel. 3.14-40.

OBÓZ WĘDROWNY LKM PO SZWAJCARII KASZUBSKIEJ I WYBRZEŻU MORSKIM.

W miesiącach lipcu i sierpniu 1939 r. organizuje Zarząd Główny Ligi Morskiej i Kolonialnej obozy wędrowne po Szwajcarii Kaszubskiej i Wybrzeżu. Trasa obozu wędrownego obejmuje najważniejsze miejscowości i najpiękniejsze zakątki ziemi pomorskiej.

Jeden turnus obozu wędrownego trwa cztery tygodnie.

Liczba miejsc w obozie wędrownym ograniczona do 30 osób. Koszt udziału wynosi 150 zł. — od osoby.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Główny LKM, Warszawa, Widok 10 tel. 3.14-40.

WINSZUJEMY

Jutro Janowi
Wschód słońca 3.15
Zachód słońca 19.56
Długość dnia 16.41
Przybyło dnia 8.58
Tydzień 23

Jutro na obiad:

Botwina, befsztyki, kartofelki i szpinak. Kompot z agrestu.

NIE WSZYSTKIE DZIEWCZYNKI przepadają za lalkami.

Dobór zabawek dla dzieci

Obdarowujemy nasze dzieci przeróżnymi zabawkami, wiemy bowiem, że zabawa jest dla dziecka taką samą koniecznością i potrzebą jak jedzenie i picie. A niektóre dzieci wolą nawet zabawę od jedzenia. Dzieci zdrowe bawią się chętnie, tylko dzieci chorowite stronią od zabaw.

Jednak przy kupowaniu dziecku zabawek należy szczególnie bacznie zastanowić się nad jej wyborem, a nie kupować ich dlatego, że jest ładna i może modna. Dziecko jest nadzwyczaj wrażliwe i jedno lubi taką, drugie inną zabawkę. Jeden chłopczyk choruje na lokomotywy mechaniczne, drugi marzy o okręciku płynącym po wodzie A nierozsądni rodzice bardzo często kupują dzieciom wszystko to, czego dzieci chcą, tak, na pierwszy rzut oka, z wystawy. Po dwóch godzinach, może nawet prędzej zabawka dzieci znudzi. I słusznie. Nie była ona dostosowana do usposobienia dziecka, do jego zamiłowań i upodobań. Była jaskrawo pomalowana, więc dziecko wyciągnęło do niej rączki, a matka kupiła, chociaż była droga. Teraz mama się krzywi, bo dziecko się nią nie interesuje, a pragnie nowej zabawki.

Jeżeli pomyśli się o tym, że zabawa dla dziecka jest tym, co praca dla dorosłego człowieka, to zabawki należy mądrze dobierać. Częstokroć od dobrze obmyślonej zabawki zależy całe późniejsze ukształtowanie się zamiłowań dziecka, czasem cała jego kariera życiowa.

Dziewczynka pragnie pokoju dla swych laleczek. Ściera go co dnia z kurzu, stroi w przeróżne gałganki, przyozdabia obrazkami. Oto przyszła pani domu.

Jednak nie wszystkie dziewczynki przepadają za lalkami. Niektóre na równi z chłopcami budują z klocków domy, i są czasem więcej pomysłowe od nich samych. Inne znowu tak samo jak chłopiec, a może chętniej operują młotkami. Chłopcy proszą zwykle o narzędzia jak młotek, hebel mały, piłkę itp. Nasze dzieci żyją w czasie ciągłych odkryć technicznych, same więc wymyślają jakieś nowe rzeczy, chciałyby gwałtem „zrobić" jakiś wynalazek. Na ulicy najmniejsi nawet uczniowie szkół przyglądają się z zaciekawieniem autom, a już na statku nie można ich oderwać od maszynowni. Dzieci chciałyby przy każdej zabawie coś przeżywać, odkrywać jakieś nieznane światy, żyć w tej zabawce. Dziecko i zabawka to dwie nierozłączalne rzeczy. Dziecko nieposiadające żadnej zabawki musi być mniej rozwinięte i mniej mądre od dziecka, mającego odpowiednie dla siebie zabawki. Biedne są takie dzieci, którym nawet zamożni rodzice nie kupują zabawek. Wyrosną one na dziwolągów, na ludzi skraj nie odbijających się od reszty obywateli.

Każda zabawa, a już szczególnie dziecka, jest prologiem do jego przyszłych zatrudnień, popisem jego siły, wiedzy dziecięcej i nauką, lepszą od każdej innej. Dziecko uczy się bowiem — bawiąc się. Oto ustawia prosty na pozór domek z klocków. Najpierw fundament, potem parter, pierwsze piętro itd. A więc wie co należy budować w jakiej kolejności. Dziecko uczy się systematycznie. Przecież jeżeli nie ułoży dobrze klocków, dom się nie utrzyma! Dziecko uczy się przy zabawie cierpliwości. Był taki chłopczyk, rozkapryszony nieco i niecierpliwy przy zabawie, aż mu rozsądna matka kupiła właśnie klocki do zabawy. I oto z niecierpliwego malca, stał się dzieckiem nadzwyczaj skrupulatnym w zabawie, a później dzielnym uczniem w szkole. Zabawa jest dla dziecka tym, czym dla dorosłego praca. Więc uwaga rodziców i wychowawców powinna być na tej zabawie skupiona, a wybór zabawek trafny zawsze i obmyślony z miłością i rozsądkiem.

MY i ONI...



Co to będzie, co to będzie!..
Będzie Goebbels i Herr Lütze,
szef szturmówek hitlerowskich,
będą krzyki, będą witze...

Dziś w niedzielę z Vaterlandu,
gdzie tak kiepsko stoi „futter",
zjadą wszyscy, aby krzyknąć
i „Heil Hitler" i „Heil Butter"!

Nawet „Königsberg" ze stali,
też zawinie dziś do Gdańska,
i z doktorem von Goebbelsem
zejdzie na brzeg brać germańska.

Nie przestraszy nas Polaków,
heil-szturmówek ta parada,
my czekamy w pogotowiu
aby zmiażdżyć szybko gada...

Jeszcze nigdy chyba Polska,
tak nie była silna, hoża,
zgrzytnie Berlin plombą w zębach
w uroczyste ŚWIĘTO MORZA.

Bo w patriotyzm moich ziomków,
niczem w matkę swoją wierzę,
jedno hasło mamy dzisiaj:
WSZYSCY, WSZYSCY NA WYBRZEŻE!

Na wywczasy do Kaszubów! —
Nas nie zgnębi Gdańsk swym krzykiem,
tylko kupą utrwalimy
nasze władztwo nad Bałtykiem.

Niechaj kroczą es-es-meni
w defiladach pełnych werwy,
zobaczymy, mociumpanie,
kto silniejsze ma z nas nerwy...

ROM.

Wszędzie biją dzielne serca Sarmatów...

„Dom Polski" w Algierze

wznowił swą owocną działalność

Nie ma bodaj dosłownie zamieszkałego skrawka ziemi na kuli ziemskiej, gdzie nie można by spotkać emigranta Polaka, którego zrządzenie losu rzuciło na obczyznę.

Czy to w poszukiwaniu kawałka chleba i lepszej doli, czy w ucieczce przed uciskiem politycznym zaborców czy też wreszcie gnany tak powszechną żądzą przygód rodak nasz przemierzał świat z południa na północ i z zachodu na wschód.

Na dalekiej północy i pod zwrotnikami tętni silniej lub słabiej życie polskie, tworząc wysepki skupisk wśród obcego żywiołu. Bez mała dziewięciomilionowa Polonia Zagraniczna, oderwana od pnia macierzystego, żyje, pracuje i rozwija się poza granicami Państwa Polskiego w większych lub mniejszych ośrodkach. Jednym jest lepiej, innym gorzej się powodzi, lecz we wszystkich piersiach biją dzielne serca polskie, pulsujące miłością i przywiązaniem do ziemi ojczystej.

Wielu z nich, zrodzonych na obcej ziemi, która gościnnie przygarnęła ich ojców, często słabo lub nawet wcale nie włada już mową przodków, ale w poczuciu silnej więzi plemiennej szczycą się swoją przynależnością do Narodu o wspaniałej, tysiącletniej kulturze i najpiękniejszych tradycjach rycerskich, tak chlubnie zapisanego na kartach dziejów Europy.

I w Afryce północnej, olbrzymim francuskim imperium kolonialnym istnieje kolonia polska w Algierze, złożona z ok. 500 osób, nie licząc ok. 200 Polaków służących w słynnej Legii Cudzoziemskiej, rozproszonych na terytorium Algierii, Marokka i Sahary.

Pożyteczna Działalność „Domu Polskiego" przetrwała w ciężkich bardzo warunkach do roku 1931, w którym została ostatecznie zahamowana na skutek bądź braku środków materialnych, bądź z powodu wyjazdu lub śmierci aktywniejszych działaczy Polonia Algierska została więc bez opieki czynnika społecznego i zmuszona była kołatać o wszelką pomoc do przeciążonej placówki konsularnej.

Obecnie, w lutym roku bieżącego grupa ofiarnych i światlejszych rodaków, w pełnym zrozumieniu palących potrzeb kolonii polskiej wznowiła owocną pracę „Domu Polskiego" przestawiając akcję w myśl nowego planu w kierunku szerzenia kultury i oświaty wśród Polonii Algierskiej.

Oczy na dziobie dżonki.

dobry duch chińskich żeglarzy.

Jednym z najbardziej rzucającym się w oczy następstwem wojny japońsko-chińskiej jest ograniczenie w portach wybrzeża chińskiego i na rzekach ruchu dżonek chińskich. Wprawdzie od czasu do czasu pojawi się na falach Jangtse, czy Hoangho kilka dżonek, niekiedy nawet dobrze obładowanych towarem, ale rojne dawniej baseny portowe w Szanghaju, Hongkongu, Tientsinie i mniejszych, rybackich przeważnie, portach zatoki liautuńskiej czy Żółtego Morza stoją prawie pustką.

Nędza zajrzała do chat rybackich rodzin, których żywiciele albo poginęli na wojnię, albo zaciągnęli się w szeregi partyzanckie, opustoszały wille i pałacyki pośredników handlowych, którzy przed wojną mieli własne flotylle dżonek i statków, zwożących bogactwa całego wybrzeża — głównie róż, węgiel, rudy mineralne, zboże, *sól i kosztowne gatunki drzewa, używane* w budownictwie chińskim.

Wesoło tętniło wówczas życie na dżonkach, które dla żeglarza czy rybaka chińskiego były wszystkim. Tu się rodził i tu umierał po życiu pełnym trudów i przygód rozlicznych, wśród których wyprawy korsarskie nie małą grały rolę.

Las masztów bambusowych z rozpiętymi na nich różnokolorowymi żaglami tworzył feeryczny obraz tak typowy dla portów Dalekiego Wschodu. Wielkim statkom pasażerskim trudno się było nieraz przebić przez gęstwę tłoczących się dżonek i mniejszych rybackich łodzi, tzw. „sampanów", o kształtach najdziwaczniejszych od okrągłej balii do pływających skrzynek, skleconych z desek i pociągniętych smołą.

Wszystkie te „statki" mają jedną rzecz wspólną — wyrzeźbione na dziobie duże oczy, wymalowane w naturalnych kolorach. Oczy są dobrym duchem dżonki — bowiem, jak mówią Chińczycy: „Bez oczu nie ma twarzy, a gdzie nie ma twarzy, tam nie ma drogi". A żeglarz chiński więcej niż którykolwiek inny musiał dbać o to, by nie zboczyć z drogi na pełnym raf wybrzeżu, nawiedzanych przez tajfuny.

PODSŁUCHANE

CZĘŚCI ŚWIATA.

W szkole na lekcji geografii nauczyciel pyta:

— *Moryc, ile jest części świata?*

— Siedem.

— Siedem, jakie?!

— Poniedziałek, wtorek, środa, czwartek...

KŁOPOTY GOSPODARSKIE.

Młoda żonka upiekła mężowi torcik. Mąż zajada, ale co chwila coś wypluwa. Żona zdziwiona pyta:

— Czy ci nie smakuje, kochanie?

— Owszem, kochanie, bardzo smakuje! tylko, że w torcie są skorupy od jaj!

— No to już nie moja wina. Przecież w książce kucharskiej wyraźnie napisane: „Wziąć całe trzy *jaja*".

Concordia MERREL

BURZA w DOMU

Przekład autoryzowany Karoliny Czetwertyńskiej.

Powieść 49

— To było... to było... okropne z jej strony... Jak mogła... Nie miała prawa ci mówić... To straszna, straszna rzecz.

— Dlaczego straszna? Raczej głupia dla nas, bo doznałyśmy zawodu.

Krystyna nagle wstała.

— Widzę, że nic nie rozumiesz, Burzo! I nie możesz zrozumieć.

Z tymi słowy wyszła z pokoju. Burza podążyła za nią. Czuła, że między nimi jest coś niedopowiedzianego, zagadkowego.

„Niemądra Krystyna — pomyślała — że się tak przejęła i nie rozmówiwszy się ze mną do końca, zostawiła mnie w niepewności. Czemu nie miała odwagi wszystkiego wypowiedzieć? Ostatecznie brać pieniądze za wprowadzenie w świat panny nie jest zbrodnią, nawet gdy się to robi za plecami męża". Zirytowana w najwyższym stopniu, wołała za Krystyną, ale pani Tudor już była na górze. Zaczęła więc przemyśliwać, w jaki by sposób podjąć rozmowę na ten temat. Wobec stanowczej postawy Krystyny, która najwidoczniej nie zamierzała więcej poruszać tej sprawy, było to rzeczą niełatwą. Stała przez chwilę nieruchomo, nie wiedząc, co z sobą robić. Wtem usłyszała telefon. Pewna, że pani Tudor nie zejdzie do aparatu, sama podeszła i wzięła słuchawkę do ręki.

Dzwoniła zamiejska. Upłynęło trochę czasu, zanim się ktoś odezwał. Krystyna była na górze. Burza usłyszała gwałtowne zatrzaśnięcie drzwi. Po chwili odezwał się wesoły głos Lallie:

— Hallo! Czy mama? Nie! A to ty jesteś, Burzo... Ty załatwisz... Chciałam tylko powiedzieć, że ten wariat Duke przed chwilą mi się oświadczył przez telefon. Zrobił to wspaniale! Teraz to już jest oficjalne. Bo co do mnie, nigdy nie wątpiłam, że byłam zaręczona. Urządzę śliczne przyjęcie! A na druhnę proszę ciebie. Jutro będę z powrotem, wówczas powtórzę ci każdziutkie słowo, które mi powiedział.

Burza nigdy nie przypuszczała, żeby wiadomość, na którą była przygotowana, mogła jako fakt dokonany, sprawić jej taki ból. Przecież sama pracowała, żeby przyśpieszyć ten fakt, a teraz nie czuła się na siłach go znieść. Wszystko budziło w niej sprzeciw, jednak głosem łagodnym, niewzruszonym powinszowała Lallie, wyrażając jej swoją radość. Słuchała poprzez łomot wzburzonego buntem serca własnych słów, jak gdyby kto inny je wymawiał.

Chociaż Lallie uważała się od dawna za narzeczoną Duke'a, jego oficjalne oświadczyny upoiły i oszołomiły ją, była gwałtownie podniecona. Rozgadana, nie usłyszała trzyminutowego ostrzeżenia. Mówiła piąte przez dziesiąte, projektując zaręczynowy wieczór, ślubną suknię, pierścionki, aż się Burzy zakręciło w głowie. Gdy Lallie zabrakło tchu, zakończyła urywanymi zdaniami:

— Burzo, tęsknię za tobą! Co za cudowna będzie rozmowa! Prawdziwa orgia gadania. Przez całą noc nie przestaniemy mówić... Ile ja mam ci do powiedzenia! Czy słyszałaś kiedy o tak głupich oświadczynach? Zupełnie godne Duke'a... Wszystko ci opowiem, wszystko.

Perspektywa projektowanych przez Lallie imprez przerażała Burzę. Całe szczęście, że nie potrzebowała odpowiadać, bo Lallie nie dała jej dojść do słowa. Powrót Karola do domu był świetnym pretekstem do oddania mu słuchawki. Burza szybko opuściła hall, nie chcąc, by Karol zauważył jej zmieszanie. Stała prosto, bez ruchu, w samym środku saloniku. Dochodziły ją słowa Karola.

— A spodziewasz się po mnie wielkiego zdziwienia, prawda?

Słuchał, po chwili zaśmiał się. Potem:

— Ma się rozumieć, że się cieszę. Jestem najszczęśliwszym ojczymem. Wątpię, abym kiedykolwiek potrafił wyrazić ci dostatecznie moją radość. Niech cię Pan Bóg błogosławi, najdroższe dziecko!

Położył słuchawkę i przeszedł do saloniku. Burza stała przy kominku, wpatrzona w puste palenisko. Podniosła ku niemu pogodną twarz i uśmiechnęła się. Widząc jego rozpromienienie, rzekła:

— Wiedziałam, że pan się bardzo ucieszy!

— Istotnie cieszę się niezmiernie. Miałem nadzieję, że do tego dojdzie. Choć między nami mówiąc, nie wątpiłem o tym ani chwili.

— Zapewne, to było nieuniknione.

— Oboje są mi bardzo bliscy. Ale gdzie Krystyna?

Na to zapytanie Burza nie odpowiedziała, zajęta myślą o młodej parze i rzekła lekko drżącym głosem:

— Pan jest bardzo życzliwy dla młodych.

— Lubię młodzież.

— I żałuje ich pan. Prawda?

— Żałować to nie odpowiednie słowo. Młodość jest tak wspaniała! Jednak tyle tęsknoty, bólu, nawet rozpaczy musi przeżyć. I nieraz chciałbym, aby młodzi wiedzieli, że...

Burza przerwała mu:

— Że życie ich z tego wyleczy

Redaktorzy: naczelny i działu politycznego — Franciszek Probst; działu krajowego i lokalnego — Roman Furmański; działu sportowego — Hieronim Feja, kroniki lokalnej — Feliks Bąbol; za ogłoszenia i artykuły reklamowe odp. J. Pawlikówna

Wydawca: Jan Stypułkowski
Odbito w drukarni, ul. Żwirki 2 w Łodzi